

Kurier Grybowski

NR 2/45 KWIECIEŃ-CZERWIEC 2010 (ROK XI)

www.grybow.pl

2 zł



**Prezydent elekt
Bronisław Komorowski**

CO W NUMERZE:

- Powódź, jakiej najstarsi grybowianie nie pamiętają... str. 2
- Wywiad z Alicją Majewską.....str. 10
- Katyń - Smoleńskstr. 14
- 28 sierpnia - Wielki Piknik Rodzinnystr. 21
- Ksiądz Marcin Krępa odchodzi z Grybowastr. 27
- Grybowskie tajemnicestr. 31
- Echo grybowskiego lata !.....str. 36



POWÓDŹ W GRYBOWIE

Z PRACY BURMISTRZA...

Powódź, jakiej najstarsi grybowianie nie pamiętają...

Intensywne opady deszczu spowodowały, że poziom wody na Czerwonym Potoku w Grybowie znacząco się podniósł. Program pierwszy Polskiego Radia poinformował o oberwaniu chmury w Gorlicach, gdzie na pewien czas całkowicie zamarł ruch samochodowy. Nad Grybów nadciągała burza, która przypominała meteorologiczne oblężenie. Błyski na niebie widoczne były z każdej strony miasta. W godzinach późnowieczornych dowoziliśmy jeszcze piasek do miejsc szczególnie zagrożonych, tj. na ulicę Parkową i Leszczyńską. W Urzędzie Miasta zaplanowany został całodobowy dyżur. Jednak tym razem zagrożenie przyszło z zupełnie z innej strony, niż spodziewaliśmy się...

Nad ranem Biała swoją wielkością przypominała królową polskich rzek – około 100 metrów szerokości i ponad 6 metrów głębokości! Rwący nurt rzeki niszczył wszystko, co napotkał na swej drodze. Potężne korzenie i pnie wyrwanych drzew do tej pory zalegają jeszcze na okolicznych polach. Niezabezpieczone brzegi rzeki wraz z tym, co się na nich znajdowało, w krótkim czasie znalazły się pod wodą. Wytrzymałościowej próby nie przetrwał nawet wybudowany ponad trzydzieści lat temu żelbetonowy most, łączący ul. Topolową z ul. Rzeźniczą. W ciągu za-



Akcja ratunkowa na Równiach

Na szczęście w naszych warunkach terenowych długość fali powodziowej mierzy się w godzinach, a nie w dobach, po których rzeka stosunkowo szybko powraca do swojego pierwotnego koryta, odkrywając przy tej okazji ogromniszczeń: zalane domy, zniszczone drogi i mosty. Dramatyczny paradoks tego kataklizmu polega na tym, że ludziom, którzy ucierpieli od nadmiaru wody w pierwszej kolejności brakuje właśnie wody - tej zdanej do picia i umożliwiającej natychmiastowe przystąpienie do prac porządkowych. Dlatego też przez kilka dni dostarczaliśmy dla powodziaków zarówno wodę butelkowaną, jak i tę gromadzoną w tysiąclitrowych pojemnikach, którą można było pobierać do wiader. Strażacy przystępowali do wypompowywania wody z piwnic i studni. W Urzędzie Miejskim można było odebrać podchloryn - środek do odkażania indywidualnych ujęć wody pitnej - studni. Służby komunalne stanęły przed problemem szybkiego przywrócenia dostaw wody w dolnej części miasta, bowiem wraz z mostem przy ul. Topolowej zniszczeniu uległ także podwieszony do niego wodociąg. Trzeba powiedzieć, że stosunkowo szybko przywrócona została również dostawa do naszych mieszkań energii elektrycznej i gazu, choć zniszczenia w tej infrastrukturze były naprawdę spore. Znacznie dłużej, niestety, trzeba było czekać na przywrócenie łączności telefonicznej. W przypadku niektórych domów na osiedlu Równie trwało to nawet ponad dwa tygodnie. Dość szybko przywrócona została natomiast przejezdność na drogach gminnych oraz drożność urządzeń melioracyjnych, które - tak jak na osiedlu Piekiełko - stanowią podstawowy element zabezpieczenia przeciwpowodziowego.

Koszty związane z prowadzeniem akcji ratowniczej przekroczyły do tej pory 170.000 złotych, a wielkość pomocy finansowej udzielonej bezpośrednio powodziakom w formie zasiłków celowych wyniosła 54.000 zło-



Zerwana kładka dla pieszych przy ZSZ

ledwie paru godzin zalanych i podtopionych zostało około 100 budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz kilka obiektów handlowo-usługowych. Zachodziła potrzeba ewakuowania kilku rodzin. Straty w samym tylko mieście komunalnym przekroczyły 5 mln złotych!

AKCJA RATUNKOWA

Żywioł wyzwolił wśród ludzi broniących swojego dobytku ogromną energię i pomysłowość, połączoną często z działaniami osób, dla których niesienie pomocy stanowi istotę działania: cały czas wśród powodziaków widoczni byli strażacy, służby komunalne, policja a nawet księża.

tych. Środki na ten cel uzyskaliśmy od Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

Niestety, po tak intensywnych opadach deszczu uaktywniły się w naszym rejonie liczne osuwiska. Dla kilku z nich założone zostały już tzw. *karty osuwiska* – dokument zawierający opinię geologiczną, która ma być pomocna w udzieleniu odpowiedzi na pytanie: czy istnieje realne zagrożenie dla ludzi mieszkających w bezpośrednim sąsiedztwie konkretnego osuwiska, a jeżeli tak, jakie należy zastosować środki, aby zagrożenie to przynajmniej w znaczący sposób zminimalizować. Decyzje w tej sprawie będą zapadać „wyżej” w ramach przygotowywanego przez stronę rządową specjalnego „programu osuwiskowego”.

Co dalej?

25 czerwca odebrałem z rąk Ministra Milera promesę (zapewnienie) dla samorządu Grybowa na kwotę 840.000 złotych, z przeznaczeniem na usuwanie skutków klęski żywiołowej ostatnich powodzi w infrastrukturze komunalnej, tj. mostów, dróg, itp. obiektów użyteczności publicznej. Środki te w całości zamierzam przeznaczyć na odbudowę zerwanego mostu przy ul. Rzeźniczej.

Może okazać się, że kwota ta nie wystarczy na pokrycie wszystkich wydatków związanych z tym poważnym przedsięwzięciem. Dlatego też cenię sobie bardzo obietnicę Pana Ministra, że otrzymana przez nas pomoc nie jest ostatnią w tym roku. Od kilku dni RZGWIM /Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej i Melioracji/ wykonuje prace zabezpieczające w górnym korycie rzeki Biała, na wysokości osiedla Biała Wyżna, które, mamy nadzieję, w przyszłości zdołają uchronić ludzi przed podobnym nieszczęściem.

Pewna znajoma powiedziała mi, że dzięki powodzi poznała lepiej swoich sąsiadów i znajomych. Na niektórych z nich boleśnie się zawiodła. Takie przykre doświadczenia były też udziałem innych osób poszkodowanych. Dlatego swoje podziękowania w pierwszej kolejności chciałem skierować do tej znakomitej większości mieszkańców naszego miasta, którzy w tym trudnym czasie zdali egzamin z elementarnej człowieczeństwa niosąc pomoc powodzianom. Pragnę też serdecznie podziękować członkom OSP zarówno z terenu Białej Wyżnej, jak i z gminy Grybów, Zawodowej Straży Pożarnej oraz Policji. Bez Waszej pomocy akcja ratunkowa byłaby tylko nieudolną próbą samoobrony zaskoczonych przez żywioł ludzi.

Podziękowanie należy się także pracownikom MPGK, OPS oraz Urzędu Miejskiego, którzy przez kilka dni z rzędu pełnili całodobowe dyżury koordynując akcją ratunkową, a często biorąc w niej bezpośredni udział. Szczególne podziękowania składam pracownikom interwencyjnym, których dzięki życzliwości Urzędu Pracy mogliśmy zatrudnić w tym roku znacznie więcej niż w roku ubiegłym. Wasza praca szczególnie ta wykonywana w trakcie powodzi, jak i zaraz po jej ustąpieniu, nabiera dla nas wszystkich szczególnego znaczenia.

Piotr Piechnik - Burmistrz Miasta Grybowa

Atrakcyjna Ziemia Sądecka



Mówi **LESZEK ZEGZDA**, wicemarszałek województwa:

- Przygotowaliśmy strategię rozwoju regionu na najbliższe 10 lat. Jednym z ośmiu najważniejszych obszarów w naszej wizji jest dziedzictwo kulturowe i przemysł czasu wolnego. To szansa na rozwój Sądeckizny. Walory kulturowe i przyrodnicze tej ziemi doceniają turyści, którzy przeciętnie spędzają na Sądecku ponad 5 dni. To najwięcej wśród wszystkich małopolskich subregionów.

Na Sądecku znajduje się wiele atrakcyjnych obiektów na Szlaku Architektury Drewnianej. Warto je odwiedzić. Tym bardziej, że od 1 maja do 30 września zostało udostępnionych do zwiedzania 50 sakralnych obiektów drewnianych na szlaku, które otwarte będą trzy dni w tygodniu, przez cztery godziny dziennie. Można je odwiedzić na 6 trasach: krakowskiej, limanowskiej, nowosądecko – gorlickiej, podhalańskiej, tarnowskiej, wadowickiej. To okazja, by obejrzeć wnętrza, na co dzień zamknięte lub otwierane tylko na nabożeństwa, a także zapytać o ciekawostki związane z zabytkiem.

Od niedawna mamy także nowy szlak promujący turystykę wiejską pod hasłem „Małopolska Wieś Pachnąca Ziołami”. Trasa wiedzie przez południową i wschodnią Małopolskę, a najwięcej gospodarstw agroturystycznych, biorących udział w projekcie, jest w pasie od Pienin po Beskid Sądecki oraz Niski. Wszędzie tam są przydomowe ogrody ziołowe, a ich właściciele prowadzą regionalną kuchnię, w której wykorzystują rośliny lecznicze oraz warzywa i owoce hodowane przez nich.

Pojawiają się ciekawe pomysły, jak wspierać turystykę w regionie, podczas konsultacji terytorialnych w Nowym Sączu poświęconych aktualizacji Strategii Rozwoju Województwa Małopolskiego do roku 2020. Jedną z takich propozycji jest uruchomienie pociągu retro na trasie Żegiestów-Piwniczna. Rozwojowi turystyki sprzyjałaby także budowa drogi z Piwnicznej do Szczawnicy. Dobrym pomysłem jest także budowa niewielkiego lotniska w Nowym Sączu.

Aby poprawić atrakcyjność regionu musimy także postawić na inwestycje w infrastrukturze. Musimy doprowadzić do budowy szybkiej kolei z Krakowa przez Podłęże – Piekiełko i Nowy Sącz na Słowację oraz zrealizować budowę drogi szybkiego ruchu od autostrady A-4 przez Nowy Sącz do autostrady D-1 na Słowacji.

WYBORY PREZYDENCCKIE 2010

Nikt nie przypuszczał, że kończąca się w roku bieżącym kadencja Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i zaplanowane na jesień wybory, na zawsze kojarzyć się będą Polakom z jedną z największych tragedii w historii naszego państwa. Wybory prezydenckie przyspieszyła bowiem katastrofa lotnicza w Smoleńsku, w której wraz z urzędującym Prezydentem zginęło 95 osób. Skróconemu kalendarzowi wyborczemu towarzyszyły dalsze smutne wydarzenia. Intensywna kampania wyborcza przebiegała bowiem w tym samym czasie co dwukrotna powódź, której skutki okazały się tragiczne dla wielu rodzin.

Polacy poszli do urn dwukrotnie, w dniach 20 czerwca i 4 lipca 2010 r. Frekwencja, pomimo sezonu urlopowego była wysoka. Krótkie porównanie zawarte w zamieszczonej poniżej tabeli wskazuje, że coraz powszechniej uczestniczymy w jednym z najistotniejszych elementów demokracji, jakim są wybory.

Lp.	Nazwa jednostki podziału terytorialnego	2005r. (frekwencja w %)		2010r. (frekwencja w %)	
		9.10.2005r.	23.10.2005r.	20.06.2010r.	4.07.2010r.
1.	Polska	49,74	50,99	54,94	55,31
2.	Województwo Małopolskie	52,98	56,16	57,46	59,02
3.	Powiat Nowosądecki	54,82	58,61	59,65	62,74
4.	Miasto Grybów	58,68	62,59	63,45	65,16

Wybory na terenie naszego miasta odbywały się w stałych obwodach głosowania, których siedziby znajdują się w:

- Nr 1 - Liceum Ogólnokształcącym,
- Nr 2 - Urzędzie Miejskim,
- Nr 3 - Zespole Szkół Zawodowych,
- Nr 4 - Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym „Caritas” Diecezji Tarnowskiej,
- Nr 5 - Miejskim Domu Kultury.

Podział głosów na poszczególnych kandydatów w pierwszej turze głosowania przedstawiał się następująco:

	1	2	3	4	5	R
1. Jurek Marek	11	16	9	0	10	46
2. Kaczyński Jarosław Aleksander	559	410	533	43	423	1968
3. Komorowski Bronisław Maria	85	200	300	2	99	686
4. Korwin –Mikke Janusz Ryszard	10	25	33	1	10	79
5. Lepper Andrzej Zbigniew	7	3	4	0	2	16
6. Morawiecki Kornel Andrzej	0	0	1	0	1	2
7. Napieralski Grzegorz Bernard	26	59	100	2	48	235
8. Olechowski Andrzej Marian	5	5	16	0	0	26
9. Pawlak Waldemar	16	3	9	0	10	38
10. Ziętek Bogusław Zbigniew	0	2	2	0	0	4

Analizując przedstawione powyżej wyniki należy stwierdzić, że mieszkańcy naszego miasteczka rozstrzygnęli wybory już w pierwszej turze głosowania. Wygrał je kandydat PiS uzyskując 63,18% ważnie oddanych głosów. Kandydat PO uzyskał 22,13%. Wynik

ten był odmienny od ogólnokrajowego. Bronisław Komorowski uzyskał bowiem 41,54% głosów zaś Jarosław Kaczyński - 36,46%.

Ponieważ żaden z kandydatów nie uzyskał więcej niż połowę ważnie oddanych głosów, w dniu 4 lipca br odbyła się druga tura wyborów. Wyniki ponownego głosowania na terenie naszego miasta przedstawiają się następująco:

		1	2	3	4	5	R
1.	Kaczyński Jarosław Aleksander	642	496	613	48	482	2281
2.	Komorowski Bronisław Maria	133	261	408	2	112	916
	Razem	775	757	1021	50	594	3197

Ponowne głosowania na terenie Grybowa wygrał Jarosław Kaczyński uzyskując 71,35% ważnie oddanych głosów. Na Bronisława Komorowskiego głosowało 28,65 % wyborców. Wyniki głosowania w skali kraju kształtują się odmiennie. Kandydat PO uzyskał bowiem 53,01 %, natomiast kandydat PiS - 46,99 % Prezydentem na kolejne 5 lat został wybrany dotychczasowy Marszałek Sejmu RP - Bronisław Komorowski.

M. Kościsz

Biografie ludzi zasłużonych dla regionu

BODAK STEFAN, strz. rez., felczer. Ur. 5.11.1910 roku w Grybowie, pow. Nowy Sącz, s. Aleksandra i Janiny de Wójtowicz. Absolwent Państwowego Gimnazjum w Grybowie. Służbę wojskową rozpoczął 1.10.1931 roku w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Śremie, której jednak nie ukończył z powodów zdrowotnych, przechodząc po niespełna miesiącu (28 października) do rezerwy. Po powrocie z wojska został zatrudniony w Zarządzie Miejskim Grybowa, pracując tam do wybuchu wojny. Z chwilą jej rozpoczęcia zgłosił się na mobilizację do 1 p.s.p. Z nim też 3 września wyruszył na front jako sanitariusz. Podczas wrześniowych walk dostał się w Mościskach k. Lwowa do niewoli niemieckiej. Osadzony w obozie przejściowym Kraków - Kobierzyn, skąd zwolniono go w listopadzie 1939 roku. Po powrocie do domu podjął dotychczasową pracę we władzach miasta, która trwała do czerwca 1957 roku. Wtedy to przeniósł się do Powiatowej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej w Nowym Sączu, skąd w 1979 roku przeszedł na emeryturę. Odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, oraz odznakami: „Zasłużony w Rozwoju Sądecczyzny” i „Zasłużony dla Służby Zdrowia”. Zmarł 17.01.1995 roku i spoczywa na cmentarzu w Grybowie. [ZKRPIBWP NS, B 467/554]

Stanisław Korusiewicz

ROZNIKA 670-LECIA LOKACJI MIASTA GRYBOWA

14 - 16.05.2010 r.

Piątek

W tym dniu w Miejskim Domu Kultury w Grybowie odbył się koncert Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza. Powiem szczerze, poszedłem tam tylko z ciekawości. Myślałem, że będzie nudno, że będą sami dojrzały ludzie. Na szczęście tak nie było. Muszę przyznać, że nawet miło spędziłem czas. Szczególnie podobały mi się ciekawe, ponadczasowe piosenki z ich repertuaru, które łatwo wpadały w ucho. Całość bardzo udanego występu dopełniły śmieszne komentarze pana Włodzimierza. Cały wieczór siedziałem obok pewnej pani, która znała na pamięć wszystkie ich utwory, a gdy była prośba o bis, to krzyczała najgłośniej. To mówi samo za siebie, jak Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz są lubiani i popularni.

Wcześniej, w godzinach popołudniowych, odbyło się uroczyste otwarcie obchodów 670 rocznicy lokacji Miasta Grybowa. Zaciekała mnie prelekcja dr. Józefa Skrabskiego na temat Grybowa na przestrzeni wieków. Zrobił ją tak, jak lubię, czyli „szybko i na temat”. Następnie przemówienie wygłosił pan Marszałek Województwa, Marek Nawara, który wręczył umowy o dofinansowaniu budowy przedszkola i wysypiska śmieci. Pan Marszałek dostał od dzieci z przedszkola laurki z podziękowaniem za otrzymaną dotację. Następnie głos zabrał Pan Stanisław Kogut. Senator wspominał wspaniałe osobistości Grybowa m.in. ks. prałata Kaźmierczyka, burmistrza z poprzednich lat Pana Gostwickiego oraz Pana Obrzuta, któ-

ry zginął wraz z innymi polskimi żołnierzami w Katyniu w 1940 roku.

Niestety, podczas obchodów rocznicy założenia miasta w MDK doszło też do nieprzyjemnych wydarzeń. Podczas przemówienia senatora Stanisława Koguta zaczęła krzyczeć pewna pijana kobieta. Podobnie było podczas występów Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza. Na szczęście były to tylko krótkie, nieprzyjemne epizody, które nie miały wpływu na wspaniałą atmosferę tego dnia, który był niezwykle udany.

Sobota

Kolejne uroczystości z okazji rocznicy lokalizacji miasta miały miejsce na rynku grybowskim, gdzie przygotowano widowisko plenerowe oraz wypuszczono 670 balonów (bo tyle lat istnieje już Grybów). Następnie orszak rycerzy ziemi sandomierskiej przeszedł ulicami miasta z rynku do parku miejskiego. Tam odbyły się pokazy rycerskie m.in. halabardziści pokazywali jak należy się ustawić, aby obronić się przed atakiem jazdy konnej. Odbył się także pokaz tańców dworskich oraz średniowiecznych. Mnie jednak najbardziej zaciekał pojedynek rycerzy. Następnie nasi przyjaciele z Węgier, Słowacji i Ukrainy zaprezentowali nam swoje rodzime pieśni i tańce. Niestety, pogoda nie dopisała, a na domiar złego zespół Krywań, który miał wystąpić w godzinach wieczornych miał wypadek i nie dotarł na koncert. Szkoda, bo szczerze mówiąc, to na nich tego dnia liczyliśmy najbardziej. Zamiast nich wystąpił zespół „ABC”, który znakomicie zastą-



Pokaz tańców dworskich w Parku Miejskim

pił nieobecnych, bo mimo, że naprawdę mocno padało, to i tak wszyscy dobrze się bawili, nawet my. Kiepska pogoda nie przeszkodziła w zabawie mieszkańcom Grybowa do 2 w nocy przy muzyce DJ'a Sados'a.

Niedziela

To miał być najciekawszy dzień, a okazał się najgorszym ze względu na mocne opady deszczu. O godzinie 14 miały rozpocząć się imprezy przygotowane przez szkoły podstawowe, które niestety się nie odbyły. W Miejskim Domu Kultury wręczono jedynie nagrody i to w dodatku przy blasku świec, ponieważ ul. Kościuszki tonęła w mroku, ze względu na brak prądu. Następnie w Parku Miejskim wystąpiła Krystyna Giżowska, która usilnie próbowała swoją muzyką przegonić deszcz i rozgonić chmury. Po niej scenę opanował długo oczekiwany Marcin Rozynek. Jego koncert był najlepszym podczas weekendowych imprez, ale niestety przez ulewne deszcze przyszło niewiele osób - może ponad czterdzieści. Na zakończenie wystąpił DJ Switch, który starał się „poderwać” do tańca nieliczną grupę Grybowian. Trochę dziwi mnie fakt, że koncerty odbyły się w parku miejskim, a nie w MDK. Może nie ma w nim zbyt wiele miejsca do tańca, ale ze względu na kiepskie warunki pogodowe na pewno przyszło by tam więcej osób niż do parku. Ech, gdyby te uroczystości były w czerwcu...

Wojciech Kucza & Jakub Biel



Widowisko plenerowe na Rynku

○ POLSCE I KRZYŻAKACH w 600 rocznicę bitwy pod Grunwaldem

Historia stosunków polsko-krzyżackich to pasmo wojen, traktatów pokojowych i procesów sądowych, których wyroków żadna ze stron nie uznawała.

Pojawienie się w Polsce Zakonu Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, potocznie zwanego Zakonem Krzyżackim zawdzięczamy Konradowi Mazowieckiemu, który w 1226 r.



Konrad Mazowiecki

sprowadził go na ziemie polskie, nie mogąc liczyć na wystarczające wsparcie książąt piastowskich w walce z nękającymi go najazdami pogańskich Prusów i Jaćwingów. Próby chrystianizacji tych plemion sięgały czasów Bolesława Chrobrego i pamiętnej wyprawy biskupa Wojciecha, zakończonej jego męczeńską śmiercią. Krzyżacy, początkowo zajęci wybijaniem i chrystianizowaniem pozostałych przy życiu Prusów, nie przedstawiali zagrożenia dla państwa polskiego. Na zdobytych ziemiach byli krzewicielami kultury i cywilizacji chrześcijańskiej. Podzielona wewnętrznie Polska, nie zauważała niebezpieczeństwa, jakie rodziło się u jej północnych granic.

Trwające 80 lat podboje krzyżackie doprowadziły do powstania silnego i dobrze funkcjonującego

państwa, na dodatek cieszącego się wsparciem największych potęg ówczesnego świata, czyli papieża i cesarza.

W 1308 roku Pomorze Gdańskie najechali Brandenburczycy. Władysław Łokietek trochę zlekceważył problem i polecił poprosić o pomoc Krzyżaków, sam koncentrując się na innych sprawach. Ci wyparli najęźdźców, jednak zapłata, jakiej zażądali za swoją pomoc, przerastała możliwości księcia, który odmówił jej zapłacenia. Nie otrzymawszy zapłaty, Krzyżacy nie zwrócili opanowanych ziem, stając się panami Pomorza Gdańskiego na 150 lat. Panowanie Łokietka, który koronował się na króla w 1320 r., upłynęło pod znakiem wojen również z Krzyżakami. Bilans tych walk trudno jednak ocenić pozytywnie. Nie dość, że nie udało mu się odzyskać Pomorza, to utracił Kujawy, zagarnięte przez Krzyżaków na rok przed śmiercią. Zmarł w 1333 r. pozostawiając rozwiązanie problemu krzyżackiego swojemu synowi.

Kazimierz Wielki wstępując na tron miał świadomość niebezpieczeństwa grożącego ze strony Krzyżaków, dlatego nie zamierzał kontynuować polityki ojca i zawarł z Zakonem pokój w Kaliszu w 1343 r. Wieczysty pokój został okupiony zrzeczeniem się Pomorza Gdańskiego, które zostało подарowane Krzyżakom jako „wieczysta jałmużna” w zamian za zwrot Kujaw i ziemi dobrzyńskiej.

Całkowicie nowy etap w stosunkach polsko – krzyżackich rozpoczyna unia polsko – litewska zawarta w Krewie w 1385 r. Mimo, że w jej zapisie ani razu nie pada słowo Krzyżacy, to dla wszystkich było oczywiste, przeciw komu Polska i Litwa zawarły ten sojusz.

Wielka wojna z Zakonem, której kulminacyjnym punktem była Bitwa pod Grunwaldem, to efekt



Władysław Łokietek

ekspansji Zakonu na ziemie litewskie. Bezpośrednim powodem rozpoczęcia wojny było powstanie przeciw Zakonowi na Żmudzi, któremu wsparcia udzielił Jagiełło, jednak tymi, którzy zerwali pokój wypowiedając wojnę, byli Krzyżacy. Wielka wojna z lat 1409-1411 rozstrzygnęła się na polach Grunwaldu 15 lipca 1410 r. Połączone siły polskie, litewskie, smoleńskie, żmudzkie, ruskie, tatarskie i najemnicy czescy, starli się z wojskami krzyżackimi wspieranymi przez gości zakonu, którzy przybyli z Europy Zachodniej. Sam przebieg bitwy nie zapowiadał od razu wielkiego zwycięstwa, były jednak momenty, które mogły napawać grozą, jak załamanie się skrzydła litewskiego czy utrata chorągwi królewskiej. Jednak doświadczenie króla, dowodzącego bitwą z pobliskiego wzgórza, który wbrew średniowiecznemu zwyczajowi nie poprowadził osobiście chorągwi do boju, doprowadziło do zwycięstwa. To posunięcie dla samego władcy było bardzo ryzykowne, ponieważ w razie klęski okryłby się wieczną i niezapomnianą hańbą, jako tchórz nie biorący udziału w walce. Wielkość zwycięstwa podkreśla fakt śmierci prawie wszystkich wysokich osobistości zakonu,



Bitwa pod Grunwaldem

z wielkim mistrzem Ulrichem von Jungingenem na czele oraz zdobycie wszystkich chorągwi krzyżackich. Okoliczności śmierci wielkiego mistrza zafalshował Jan Matejko, przedstawiając na obrazie „Bitwa pod Grunwaldem” scenę, w której piechota dopadła i uśmierciła wielkiego mistrza. W bitwie udział piechoty był marginalny, a decydujące dla wyniku bitwy były działania jazdy. Osobą, której przypisuje się zabicie mistrza krzyżackiego jest Mszczuj ze Skrzynna, który miał po bitwie zabrać jego relikwiarz, jako łup należny zwycięzcy.

Znaczenie bitwy dla stosunków europejskich było zasadnicze. Złamana została potęga Zakonu i mit niezwyciężonej armii, a dynastia Jagiellonów wyniesiona została do rangi jednej z najważniejszych w Europie. Pokój podpisany w Toruniu w lutym 1411 r., kończący wielką wojnę nie odzwierciedlał jednak wielkości zwycięstwa. Litwa odzyskała Żmudź, a Polska Ziemię Dobrzyńską. O zwrocie Pomorza nie było nawet mowy. Zawarty traktat nie wprowadził jednak trwałego pokoju między obu stronami.

Raz rozpoczęta wojna zdawała się żądać definitywnego rozstrzygnięcia. W roku 1454 do kró-

la polskiego Kazimierza Jagiellończyka przybyło poselstwo Związku Pruskiego proszące o przyłączenie miast pruskich do Korony. Zgoda króla doprowadziła do długoletniej wojny nazwanej trzynastoletnią. Przeciagające się walki zrujnowały finansowo Zakon, który poprosił o zawarcie pokoju. Warunki pokoju podyktowane przez króla były surowe. Polska odzyskała Pomorze Gdańskie, Ziemię Chełmińską i Michałowską ponadto uzyska-

ła Warmię i Powiśle, a Zakon został podporządkowany Polsce.

Do ostatecznego rozwiązania problemu krzyżackiego przyczyniła się reformacja, zapoczątkowana przez Marcina Lutra. Wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern przeszedł na luteranizm i ogłosił się świeckim księciem, uznając zwierzchność króla polskiego. Wrazem tego był hołd złożony Zygmuntowi Staremu na rynku w Krakowie 10 kwietnia 1525 r.

M. Burnagiel

Krakowskie sukcesy uczennic z Florynki

Młodzieżowy Dom Kultury „Dom Harcerza” im. prof. Aleksandra Kamińskiego w Krakowie od 11 lat jest organizatorem cieszącego się niezmiennym zainteresowaniem uzdolnionej młodzieży Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „Kapliczki i zabytki sakralne Karpat”. W tegorocznej edycji sukcesy odniosły adeptki sztuki fotograficznej z Florynki.

Drugą nagrodą uhonorowano cykl trzech zdjęć Beaty Motyki, wyróżnienie natomiast otrzymała Anna Szczecina. Jurorzy – na czele komisji oceniającej stał dyrektor Muzeum Historii Fotografii w Krakowie Maciej Beiersdorf – docenili świeżość spojrzenia, oryginalność potraktowania tematu konkursowego oraz malowniczość prac obiecujących autorek z Florynki.

Wręczenie nagród laureatom odbyło się w pierwszych dniach kwietnia, podczas uroczystego werniszaży wystawy pokonkursowej.

W. Bałda

SPRAWOZDANIE Z KONKURSÓW JUBILEUSZOWYCH

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Kazimierza Wielkiego w Grybowie, pragnąc przyłączyć się do uroczystych obchodów 670-lecia lokacji miasta oraz 700-lecia urodzin ostatniego z rodu Piastów na polskim tronie, zorganizowała cykl konkursów dla uczniów wszystkich typów szkół z terenu miasta i gminy. Honorowy patronat objął Burmistrz Miasta Grybowa.

27 kwietnia 2010 r. - I etap Gminnego Interdyscyplinarnego Konkursu Wiedzy o Kazimierzu Wielkim i Grybowie – konkurs indywidualny.

W tym dniu **Pan Burmistrz Piotr Piechnik** otworzył cykl imprez szkolnych, związanych z Jubileuszem 670-lecia lokacji Grybowa.

Uczniowie, tworzący pięć czteroosobowych drużyn, zwycięsko zmierzli się z trudnym testem historycznym, wykazując się często niepospolitymi wiadomościami i umiejętnościami. Decyzją Jury zostali zakwalifikowani do finału. Pierwszy etap konkursu przebiegał indywidualnie, a wyniki poszczególnych drużyn zostały zsumowane (po odliczeniu wyniku najsłabszego) i przeliczone na „duże punkty”, z którymi uczniowie mieli rozpocząć zmagania w turnieju interdyscyplinarnym w dniu 13 maja 2010 r. Osobą najlepiej znającą biografię ostatniego z Piastów na tronie polskim oraz historię lokacji Grybowa okazała się **Monika Kmak** z kl. VI b (SP1 w Grybowie).

12 maja 2010 r. – zawody sportowe – „Turniej rycerski”

Były to nietypowe zawody, gdyż rozegrane w konwencji „turnieju rycerskiego”. Drużyny zmierzyły się w takich konkurencjach jak: wyścigi w workach, przenoszenie jajek na warząchwie, walka na mopy na równoważni, przeciąganie liny. Opiekunowie drużyn także stanęli w szranki. „Rycerzem Roku” został Pan Piotr Dyl z SP2 w Grybowie, który, obierając jabłko sierpem, wykroił najdłuższą „obierkę”. Oto zwycięzcy:

Złoty medal: **drużyna z kl. 6c z SP1 w Grybowie** w składzie: **Monika Dyl, Kinga Gruca, Marzena Czarnecka, Dawid Dyl, Dariusz Kmak**.

Srebrny medal: **drużyna z SP2 w Grybowie** w składzie: **Justyna Wrończyk, Angelika Koszyk, Marek Obrzut, Dawid Dzedziak**.

Brązowy medal: **drużyna z kl. 6a z SP1 w Grybowie** w składzie: **Monika Gruca, Klaudia Maciaszek, Karol Koszyk, Piotr Głowczyk, Paweł Pałubiak**.

13 maja 2010 r. – Finał Gminnego Interdyscyplinarnego Konkursu Wiedzy o Kazimierzu Wielkim i Grybowie - konkurs drużynowy z udziałem publiczności.

Zmagania uczniów poprzedzał występ reprezentantów bractwa rycerskiego, którzy zagrali drużyny do boju w duchu kodeksu rycerskiego.



Konkurs miał charakter turnieju z udziałem publiczności, która dopingowała swych faworytów (przygotowała nawet okolicznościowe transparenty) wśród zamkowych dekoracji przygotowanych przez Panią Grażynę Blicharz oraz w otoczeniu setek prac konkursowych. Członkowie drużyn odpowiadali w różnej formie na pytania dotyczące biografii Kazimierza Wielkiego oraz historii i współczesności Grybowa. Uczniowie ponownie wykazali się ogromną wiedzą, zdyscyplinowaniem i pomysłowością. Publiczności i Jury najbardziej przypadły do gustu prezentacje herbów, elementów strojów, scenariuszy uczt oraz przemówień królewskich, które to zawodnicy, pod czujnym i kreatywnym okiem opiekunów, przygotowali przed konkursem.

Razem ze zgromadzonymi uczniami w zabawie wzięli udział dorośli, którzy również trudzili się w zmaganiach umysłowo-manualnych. Opiekunowie drużyn tworzyli herb Grybowa przy użyciu jedynie nożyczek, a Pan Burmistrz i Pani Dyrektor odpowiadali na trudne pytania.

W konkursie wzięli także udział przedstawiciele publiczności, którzy mieli okazję zaprezentować swą wiedzę o Kazimierzu Wielkim, odpowiadając na liczne pytania.

Laureaci **Gminnego Interdyscyplinarnego Konkursu Wiedzy o Kazimierzu Wielkim i Grybowie**:

I miejsce: **Monika Kmak, Tomasz Lichoń, Grzegorz Sus** - SP1 w Grybowie;

II miejsce: **Kamila Rumin, Katarzyna Pałubiak, Gabriela Polak** oraz wyróżnienie: **Justyna Krok** - SP2 w Ptaszkowej;

III miejsce: **Joanna Krok, Dawid Dzedziak, Andrzej Pękała** oraz wyróżnienie: **Łukasz Imielski** - SP2 w Grybowie;

16 maja 2010 r. - Ogłoszenie wyników pozostałych konkursów oraz wręczenie nagród.

Tego dnia dopisali uczestnicy konkursów, ich opiekunowie i rodzice - nie dopisała za to... pogoda. Wręcze-



nie nagród miało się odbyć na scenie w Parku Miejskim, ale obfite opady deszczu pokrzyżowały plany organizatorów. Uroczystość została przeniesiona do Miejskiego Domu Kultury w Grybowie. Tutaj znów pech. Niekorzystna aura spowodowała przerwy w dostawie prądu. Z tego powodu zrezygnowano z występów młodych artystów, które miały uświetnić uroczystość. Wręczenie nagród odbyło się w świetle świec, w iście średniowiecznym nastroju - niemalże tak, jak w czasach ostatnich Piastów.

Laureaci konkursu literackiego na opowiadanie „**Kazimierz Wielki ogląda współczesny Grybów**” dla uczniów klas IV-VI szkoły podstawowej:

- I miejsce: **Kacper Motyka** kl. VI b – SP1 w Grybowie;
 II miejsce: **Grzegorz Sus** kl. VI b – SP1 w Grybowie;
 III miejsce: **Małgorzata Chronowska** kl. VI – SP2 w Grybowie;
Anna Obrzut kl. VI b – SP1 w Grybowie;
Sabina Ciupek kl. IV c – SP1 w Grybowie.

Laureaci konkursu literackiego na opowiadanie „**Zdarzyło się w Grybowie...**” dla uczniów szkół gimnazjalnych:

- I miejsce: **Katarzyna Niepsuj** – Gimnazjum w Grybowie;
 II miejsce: **Karolina Knapczyk** – Gimnazjum w Grybowie;
 III miejsce: **Faustyna Migacz** – Gimnazjum w Białej Niżnej.

Laureaci konkursu literackiego na esej „**Królewskie Miasto Grybów – patrząc w przeszłość – wybiegając w przyszłość**” dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych:

- I miejsce: **Justyna Migacz** – LO w Grybowie;
 II miejsce: **Maria Gruca** z kl. 2e – LO w Grybowie;
 III miejsce: **Maria Gruca** z kl. 1b – LO w Grybowie.

Laureaci konkursu plastycznego „**Mój Grybów – Grybów moich dziadków**”:

- kl. I-III
 I miejsce: **Zuzanna Matuła** – Zespół Szkolno-Przedszkolny w Kąclowej;
 II miejsce: **Zuzanna Olech** – SP1 w Grybowie;
 III miejsce: **Karol Koszyk** – SP2 w Grybowie.

- kl. IV-VI
 I miejsce: **Aneta Widlak** – SP1 w Grybowie; **Dominika Blicharz, Konrad Blicharz** (praca przestrzenna)

- SP1 w Grybowie;
 II miejsce: **Anna Gruca, Elżbieta Koszyk** – SP2 w Grybowie; **Julia Czaplińska** (praca przestrzenna) – SP1 w Grybowie;
 III miejsce: **Ewelina Podwika** – SP2 w Grybowie; **Magdalena Witek, Michał Knapczyk** (praca przestrzenna) – SP1 w Grybowie.

Laureaci konkursu na prezentację multimedialną „**Grybów – moja mała ojczyzna**” dla uczniów szkół gimnazjalnych: wyróżnienie: **Aleksandra Dubiel, Wioletta Szymczyk** – Gimnazjum w Białej Niżnej.

Laureaci w otwartym konkursie fotograficznym „**Grybów nie z pocztówki**”: wyróżnienia: **Małgorzata Motyka, Justyna Durlak, Kamila Czyżycka**.

Laureaci w konkursie fotograficznym „**Ślady przeszłości Grybowa w obiektywie**” dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych: wyróżnienie: **Wojciech Kucza** – LO w Grybowie.

Laureaci wszystkich konkursów otrzymali z rąk **Pani Dyrektora Barbary Tarasek** okolicznościowe dyplomy oraz nagrody książkowe, akcesoria plastyczne, medale, albumy fotograficzne ufundowane przez **Burmistrza Miasta Grybowa Pana Piotra Piechnika**.

Nagrodzone prace można było oglądać w holu Szkoły Podstawowej nr 1 im. Kazimierza Wielkiego w Grybowie do dn. 24 maja 2010 r. Towarzyszyła im wystawa okolicznościowa dotycząca biografii i legendy Kazimierza Wielkiego przygotowana przez **Panią Małgorzatę Janusz**.

*

W tym roku chcieliśmy wyjątkowo uczcić Dzień Patrona naszej szkoły, dlatego zaprosiliśmy do wspólnego świętowania uczniów z sąsiednich szkół. Serdecznie dziękujemy uczestnikom wszystkich konkursów oraz ich opiekunom za ogromny trud włożony w przygotowanie. Byliśmy pod ogromnym wrażeniem Waszej wiedzy, pomysłowości, talentu oraz kreatywności.

Osobne wyrazy wdzięczności kierujemy do członków Jury, którymi byli: Pani Bogumiła Nowak, Pani Marta Michalik, Pani Danuta Mól, Pan Tomasz Skrabski, Pani Aneta Święs, Pan Łukasz Stelmach (Gimnazjum im. S. Konarskiego w Grybowie); Pani Marzena Hotłoś i Pani Beata Zadrożny (Biblioteka Miejska w Grybowie); Pani Zofia Gruca, Pani Maria Koszyk, Pani Grażyna Blicharz (Szkoła Podstawowa nr 1 im. Kazimierza Wielkiego w Grybowie), za ogrom żmudnej pracy, którą włożyli, aby wybrać i sprawiedliwie ocenić najlepsze prace oraz najlepszych uczniów.

Tym, którzy przyłączyli się do zabawy, jeszcze raz dziękujemy – a tych, którzy się nie zdecydowali, zapraszamy w przyszłym roku.

W imieniu organizatorów

Aneta Zięba

WYWIAD Z ALICJĄ MAJEWSKĄ

Chciałybyśmy zapytać, jak Pani wspomina początki swojej kariery?

- Początki kariery... Nie lubię drogi zawodowej tak nazywać, a mimo wszystko to muszę chyba liczyć to od 1. wygranej takiej ważnej, czyli głównej nagrody na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 1975 roku, to była nagroda za piosenkę „Bywają takie dni” z tekstem poety Ireneusza Rylińskiego, z muzyką Jerzego Derfla. Aranżował ją Włodzimierz Korcz i to jest nasza pierwsza znacząca współpraca z tym kompozytorem. Stała się ona początkiem do tego, że w tej chwili obchodzimy już okrągłe jubileusze współpracy. Okrągłe – 31 lat.

Jakie są pani wokalne poczynania? Pracuje pani teraz nad czymś?

- Na szczęście nieustannie nad czymś pracuję. Jest to wielka rzecz, bo śpiewam już od tylu lat i ciągle część widowni chce słuchać moich piosenek.

Nowe formy... Od paru już lat Włodzimierz Korcz pisuje nie tylko piosenki, ale także dużo muzyki filmowej, pieśni i oratoria. Już kilkanaście lat temu wziął udział w pierwszym oratorium, jakie napisał z panem Ernestem Bryllem. Oratoria to są takie formy, gdzie gra się z dużą orkiestrą symfoniczną, z potężnym chórem, w kilkoro solistów. Jest to repertuar trudniejszy, bo jest to praca i z orkiestrą i są to pieśni. Trzeba dysponować długą nutą i fantastycznym oddechem niezmiennie cały czas. Generalnie piosenka jest moim chlebem powszednim, a oratoria stanowią satysfakcjonujące wyzwanie.

Droga od oratoriów prowadziła szczęśliwie w kierunku dużych koncertów, właśnie z orkiestrami i chórami, też o tematyce sakralnej. Od pięciu lat w Osieku koło Gdańska



odbywają się festiwale muzyki gospel. Przyjeżdżają tam wykonawcy tej muzyki z całego świata. Bywam tam i ja.

Jestem wykonawczynią utworów twórczości pana Korcza i bardzo go sobie cenię jako kompozytora pewnego rodzaju muzyki, takiej właśnie sakralnej, on ją niezwykle czuje. Ma ona podniosły charakter i pasuje do ludzi, którzy są wrażliwi i szukają czegoś... Nie mówię ściśle o katolikach, o ludziach wierzących. Słuchają tego wierzący, ale jest to taki nurt, który pozwala uwierzyć, że jest część społeczeństwa, która nie tylko bawi się tym, co jest takie niezwykle powierzchowne, czym się cechuje współczesna muzyka rozrywkowa. Muzyka, o której ja mówię, to są takie pokłady i treści, które są adresowane do wrażliwości człowieka, do jego szlachetności. Mnie bardzo to odpowiada, dlatego powstają utwory na określone potrzeby.

Przy okazji współpracy właśnie

nad oratoriami udało nam się wejść w bardzo bliską współpracę z chórem z Czyżów (województwo podkarpackie).

Jest to świetny chór amatorski, ale z zawodowym dyrygentem – panem Grzegorzem Oliwą.

Z tym chórem zrobiliśmy wiele, różnych przedsięwzięć, zarówno te sakralne, jak i cały recital, repertuar zaaranżowany tylko z akompaniamentem fortepianu i chórem czyżowskim zamiast instrumentalnego podkładu. W związku z tym również mam zrobiony cały repertuar pieśni patriotycznych, tych starych, od powstania listopadowego, styczniowego, po aktualne np. solidarnościowe. My patriotyzm pojmujemy w taki sposób, że robimy to dla człowieka, dla dobra, żeby nie judzić, nie mącić, nie bazować na tych jakby złych, gorszych pokładach ludzkich, czyli właśnie zjadłości, mściwości. To nam dalece nie odpowiada. Nie uważam, że jedyną formułą polskości jest mówienie „ja jestem

lepszym Polakiem od drugiego". Pieśni patriotyczne, myślę że pojmujemy w sposób właściwy.

Nad tym właśnie pracuję, choć ciągle słyszę pytania o nowy repertuar, nowe piosenki.

Czy nigdy nie żałowała Pani, że poszła w kierunku estrady?

- Nie, raczej nie żałowałam, bo generalnie poszłam w innym kierunku, skończyłam studia i jestem magistrem andragogiki. Mówię to z pozycji osoby, której się w tym zawodzie udało, bo można było pójść w kierunku estrady i skończyć nawet różne szkoły: średnie i wyższe i nie zaistnieć na tym rynku.

Śpiewanie było zawsze moją pasją i brałam udział w różnych konkursach. Nigdy nie uważałam że jestem lepsza od innych, ale inni na szczęście mnie zauważyli i trafiłam na ludzi, którzy mi pomogli. Ponieważ jestem osobą ambitną, jak już miałam zadanie do wykonania, to robiłam je na miarę moich możliwości. Uczylałam się śpiewu i przeżywałam to, stresowałam się. Jak to zwykle bywa, raz jest lepiej, raz gorzej. To nie jest droga usiana tylko różami, zawsze są też i porażki. Ważne, aby ich było mniej niż więcej i wtedy może się udać, kariera i będzie trwać nieprzerwanie

przez 30 lat. Uważam, że mnie się udało.

Co panią inspiruje zawodowo?

- Zawodowo? Potrzeba. W tym momencie mojej drogi zawodowej są to koncerty i recitale. Pojawiają się czasem propozycje udziału w jakiejś większej formie i jest to wtedy priorytet. Jestem tylko odtwórczynią, pracuję z kompozytorem i on to wszystko tworzy, a ja jestem szczęśliwa, że mam okazję odtwarzać to, co on wymyśli.

Jaka jest Pani zdaniem recepta na sukces?

- Recepty chyba generalnie nie ma. Moja nieżyjąca już profesorka mówiła, że to jest trochę praca talentu, a trochę ciężka robota, bo generalnie prowadzi to do osiągnięcia czegoś. Tak to zwykle bywa, że na przykład człowiek wygrywa festiwal, wtedy padają propozycje repertuarowe, koncertowe i trzeba umiejętnie dokonać właściwego wyboru. Zwłaszcza w wypadku piosenkarza, ponieważ trzeba trafić na swój repertuar, na coś, w czym jesteśmy wiarygodni i dobrzy. Abstrahuując od obecnego show businessu, można wysnuć wniosek, że w tej chwili gwarantów w ogóle nie ma na nic. Trzeba iść taką drogą, żeby

zaistnieć. Czasem wcale nie są potrzebne umiejętności. Mówię o tym z dużą przykrością, ale tak naprawdę jest, że liczy się zainteresowanie i jego sposób. Okazuje się, że ludzi interesuje głupota. I wtedy właśnie to się liczy. To, co się za tym kryje, a mogłoby być wartościowe, jest powiedziałabym dziesięciordne. Sama umiejętność, to co nas wyróżnia pośród innych, wcale nie wystarcza, a liczy się jakiś rodzaj promocji.

Co pani sądzi o polskim rynku muzycznym obecnie?

- Albo mamy swoją opinię na podstawie tego, co widzimy w mediach lub prasie, albo znamy tereny głębiej. Jeżeli naszą opinię oprzemy na tym co widzimy, jakichś programach, również na piosenkach czy stylu kontaktowania się z widzami, to wrażenie jest najgorsze jakie może być. Jest to sieczka, grafo-mańska muzycznie i tekstowo, króluje chamstwo i adresowanie nie jest do tych szlachetnych pokładów, ale gorszych instynktów w człowieku – wyzwala agresję. Z tego co wiem, na tym się rynek nie kończy. Jest cała grupa wykonawców i twórców niszowych, niestety niszowych, którzy nie są aż tak bardzo popularni, ale mają też potrzebę śpiewania i zwrócenia się do ludzi z czymś innym szlachetniejszym.

Dziękujemy za rozmowę.

*Joanna Poręba
i Karolina Radzik*



Joanna Poręba i Karolina Radzik z Alicją Majewską



Zadanie na temat:

„Współczesne zachowania rycerskie”, z którego (z pełną skromnością) dostałem 6 :)

Jakub Biel, I A

...pewnego słonecznego dnia Tomek spotkał się z kolegami, aby pograć w piłkę. Była ładna pogoda, więc i dużo chłopców obiecało, że przyjdą na boisko. Co prawda, to prawda – to nawet nie było boisko, ale kawałek łąki - z jedną, drewnianą bramką na środku - znajdujący się na uboczu miasta. Niestety na mecz przybyło tylko dwoje kolegów Tomka – Łukasz (niski, szczupły szatyn) oraz Grzesiek (wysoki, dobrze zbudowany chłopak, który truł się papierosami).

– To co robimy? – spytał Tomek.

– Jest nas za mało, żeby kopać... – stwierdził Łukasz.

– A może zobaczymy, co się w szkole dzieje? – powiedział Grzesiek z uśmiechem na twarzy.

– W szkole? W sobotę? Chyba ci mózg na słońcu wyparował. – wykrzyczał Łukasz z pogardą w głosie.

– No dziś mają próbę przed tym jutrzejszym teatrem czy coś.. No ten.. Giertych ma tak na imię.. – powiedział Grzesiek z grymasem na twarzy, jakby usiłował myśleć.

– Lech? Jarosław? Andrzej? - łatwo się domyśleć, że Łukasz nie miał pojęcia o polityce.

– Romeo i Julia, barany... – mówi Tomek – Szekspira wystawiają, a nie polski sejm.

– O, właśnie, o tym myślałem.. – powiedział Grzegorz.

Chłopcy zbliżając się do szkoły opowiadali sobie o dziewczynach, które miały występować w przedstawieniu. Gdy podeszli do okna sali gimnastycznej, usłyszeli śpiew, który wydobywał się przez otwarte okno, Tomkowi głos ten wydawał się jakby anielski i jego serce zaczęło szybciej bić.

– To ta laska z 1 F. Udaje niedostępną, niech się wypcha. Są lepsze. – Stwierdził Łukasz z podniesioną głową, jakby właśnie powiedział coś bardzo mądrego.

– Ej, Tomaszek, nie patrz tak, bo się zakochasz – powiedział Grzesiek, po czym zaczął się śmiać. Lecz Tomek w tym momencie był w innym wymiarze – swoim świecie. Nie mógł oderwać wzroku od szczupłej dziewczyny z długimi blond włosami. Jego serce nigdy przedtem nie biło tak szybko. Po chwili chłopak usłyszał słowa Grzegorza:

– Ty to masz pomysły. Ja bym nigdy nie wpadł na to, żeby petardę wrzucić do sali gimnastycznej. Ale będzie śmiechu, jak się wystraszą. – mówił kolega, patrząc w oczy Łukaszowi.

– Zwariowaliście? Przecież panele są drewniane, to się wszystko zapali! – jedynie Tomek zdawał sobie sprawę z bezmyślności kolegi. Lecz było już za późno – Łukasz wsuwając rękę między kraty wrzucił ładunek

przez lekko uchylone okno. Niestety, petarda spadła na fragment dekoracji i w mgnieniu oka wszystko stanęło w płomieniach – zarówno panele podłogowe jak i scena oraz kurtyna. Chłopcy słyszeli przeraźliwy krzyk dobiegający z sali. Widzieli, że wybuchła panika.

– Patrz, co zrobiłeś! – wykrzyczał Tomek w stronę Grzeska, który już był 10 metrów dalej. Uciekł, zwyczajnie stchórzył.

– Nie chce, żeby wyszło, że to my. Ja spadam, nara! – i po chwili koledzy zniknęli z oczu Tomkowi, który nie zwlekając zadzwonił po straż. Przez okno wydobywały się ogromne kłęby dymu, więc Tomasz nie wiedział, co się dzieje wewnątrz. Wtedy coś ukuło go w serce – to myśl o dziewczynie, która właśnie znalazła się w ogniu. Chłopak poczuł przyływ adrenaliny. Teraz dla niego liczyło się tylko jedno – życie nieznanym. Serce mu biło tak, jakby miało wyskoczyć z klatki piersiowej.

Niemalże w mgnieniu oka podbiegł do drzwi wejściowych. Stała tam już grupka ludzi, Tomek słyszał krzyki „wszyscy wyszli? – Nie, jeszcze Patrycji nie ma! – niech ktoś po nią pójdzie! Nie da się, cały korytarz się pali. Czekajmy na strażaków”.

Chłopak czuł, że to jego obowiązek wejść za dziewczyną. Wiedział, że jeśli nikt tego nie zrobi – to uczennica zginie w płomieniach, ale jest również i taka możliwość, że gdy wejdzie po nią do budynku, to sam spłonie. Teraz nastąpiła w nim walka serca z rozumem, logiki z uczuciem... Nie mógł stać dłużej w miejscu – wbiegł w ścianę ognia, aby przedostać się do środka.

Tłum krzychał „Powstrzymajcie go! On zginie”, lecz chłopiec nie zwracał na to uwagi. Poczuł gorąco na całym ciele i duszność w płucach, ale mimo to nie zatrzymał się, biegł przed siebie. Teraz znalazł się w wąskim korytarzu z drewnianymi belkami podtrzymującymi strop, które w każdym momencie mogły runąć wprost na jego głowę. Ale już nie to było ważne, po drugiej stronie pomieszczenia leżało bezwładnie ciało dziewczyny. Dzieliło ich niby kilka metrów, ale to było aż kilka metrów. Ta odległość wymagała wręcz samobójczych czynów, między Tomkiem, a Patrycją znajdowała się podłoga zapadnięta aż do niższego piętra, a na dole – ogień. To już nie było jakieś tam ognisko – to prawdziwe piekło. Tomek postawił wszystko na jedną kartę – albo się uda przeskoczyć dziurę, albo oboje zginą w płomieniach. Z powodu braku tlenu chłopak odczuwał brak sił. Oczy powoli same mu się zamykały, a nogi ledwo utrzymywały ciało w pionie.

– Boże, miej mnie w swojej opiece. – powiedział chłopak, po czym zaczął nabierać rozpędu. Biegł co-

raz szybciej, a ogień był coraz większy. Sekundy mijały, a on był coraz bliżej skoku. Wiedział, że jeszcze może zawrócić, bo później już może nie mieć sił. Lecz teraz miał tylko jeden cel – uratować życie dziewczynie. Jeszcze jeden krok i...skoczył. Widział ogień, który objął jego ciało. Lecąc w powietrzu przypomniał sobie piękne chwile ze swojego życia. Z zaledwie szesnastoletniego życia, który mógł dobiec końca właśnie teraz.

Otworzył oczy i już tylko metr dzielił go od posadzki. Lecz wybicie było za słabe, zaczął spadać w dół. Szybko z refleksem złapał się za fragment podłogi. Zawisnął nad tym piekłem. Nie mógł znieść myśli, że już jest tak blisko dziewczyny, a nic nie może zrobić. Nie! – pomyślał – nie teraz! Nie mogę się poddać w takim momencie!

I ostatkiem sił podciągnął się na piętro. Poczuł ból w nogach – wiedział, że to sprawa poparzeń. Zobaczył że palą się już nie tylko jego buty, ale i spodnie. Spojrzał na twarz Patrycji – teraz wydała mu się być aniołem w piekle. Chciał ją wynieść z tego Hadesu, lecz okazało się, że nie ma siły, aby podnieść nawet samego siebie z podłogi. Leżał bezsilnie obok dziewczyny. Teraz mógł tylko patrzeć na jej śmierć. Nie mógł się z tym pogodzić. Po chłopięcym policzku poczęły spływać łzy. Łzy żalu do Boga, smutku, rozpacz i bezsilności.

– Panie, czemu mi to zrobiłeś?! Błagam cię pomóż mi! – wykrzyczał Tomek po czym w pomieszczeniu zrobiło się ciemno. Ciemność ogarnęła tylko jego – stracił przytomność. Teraz leżeli razem na łożu śmierci – tylko cud mógł ich uratować...

...

– Słyszysz mnie? – do uszu chłopca dobiegł niewyraźny męski głos – jak mnie słyszysz, to otwórz oczy...

Tomek teraz poczuł lekkość w płucach i jego oczom ukazał się strażak stojący nad jego głową.

– Gdzie ona jest? – wykrzyczał chłopiec. Próbował wstać, lecz poparzone nogi odmawiały posłuszeństwa.

– Kto? – spytał strażak

– Patrycja! Gdzie ona jest?? Leżała koło mnie! – chłopiec był zarówno zmartwiony, jak i poirytowany zachowaniem strażaka.

– Jaka Patrycja? Gdzie leżała? Tylko ty byłeś na korytarzu...

– Nie byłem sam! Koło mnie leżała dziewczyna! – i po raz kolejny łzy spłynęły po policzku Tomka.

Teraz było słychać tylko szum ognia i trzask zapadających się pomieszczeń. W jednym momencie wszystkie głosy umilkły.

Mamy ciało! – dobiegł głos z krótkofalówki jednego ze strażaków. – Żyje?

– Nie...Jest całkiem zwęglone. Będzie potrzebna identyfikacja zwłok.

– To niesprawiedliwe! Boże, mogłeś wziąć mnie! – w głosie Tomka była tylko rozpacz...

I. Dlaczego ?

Siedemdziesiąt lat temu

I znów ...

Jak wutłumaczyć to sercu memu

- Nic nie mów !

Zdałoby się gościnna ziemia,

Tak blisko zielony las

Jednak „tumanne wremia”

Rozbiły samolot i ... nas.

Pacziemu Chospody Pomyłuj

Przez tyle lat wznoszone

Zechciały porwać pątników,

By nawet pogrzeb swój

Odprawić – jak proszone

Wśród badań żałobników ?

II. Lament Narodu

Tak trudno pojąć zdarzenie

Gdy Kwiat Narodu ginie

Czyżby w wojennej cenie

Zabrakło pąka co się rozwinie ?

Nasz Naród tragedii świadom

Żegna nie tylko Prezydenta

Przedkłada Bożym Triadom :

Niech będzie to już puenta !

Bo ileż ofiar, Boże

Na ołtarzu tej Ojczyzny

By wreszcie Polak każdy

Mógł – a wiele może !

Niech więc na tej ziemi żywej

Pokój i szczęście będzie zawždy !

III. Znak pokoju

Złotą czcionką pisane dni

Dla każdego Polonusa

A poległym – oddanie czci

By pamięć nie wsiąkla do lamusa.

Wszak każdy z nich miał marzenia

Chciał dla Ojczyzny je realizować

Podobnie jak struny do strojenia

By w akordzie współbrzmienie zachować.

Choć trudne czasy nas czekają

- Już tyle razy tak było !

Otrząśnijmy się więc z żałoby ...

Polacy znak Pokoju sobie dają

Aby się prawda i dobro spełniło

Ucieszą się i ci, co polegli – oby !

Stanisław Klimek

KATYŃ - OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA..

Zwykła, rosyjska wieś nad Dnieprem. Dla wielu, być może nic nieznająca, nieznaną. Jednak dla nas – Polaków, Katyń to cierpienie, okrutne prześladowania, a teraz – bolesne wspomnienia. Słynne powiedzenie, że czas leczy rany, miało szansę się spełnić. Jednakże w dniu 70 rocznicy zbrodni katyńskiej nasz naród został ponownie doświadczony. W tragedii pod Smoleńskiem straciliśmy Kwiat Narodu. „Historia zatoczyła koło” – to słowa wypowiedziane przez wielu z nas. Znowu były łzy, rozpacz, złe uczucia do Rosjan. Od tej tragedii minęło już dwa miesiące, jednak wszyscy wiemy, że tematyka tego wydarzenia będzie przez wiele lat, a nawet wieków aktualna.



Co tak na prawdę wydarzyło się w 1940 roku?

Podczas II wojny światowej na terenach zajmowanych przez Związek Radziecki, wykształciła się brutalna aparatura prześladowania Polaków. Przesłuchania niewinnych ludzi zaczynały się najczęściej od wydawania nieuzasadnionych przyczyn aresztowania. Były to jednak nieliczne przypadki. Na ogół nie dbano w ogóle o przyczyny, czy nawet pozory. Liczyła się permanentna walka psychiczna i fizyczna. Próbowano udowodnić Polakom, że istnieją sposoby na niewygodnych ludzi. Z premedytacją szykowano zamach na idee Polskości, narodowego patriotyzmu. Dążono do unicestwienia, które byłoby początkiem zawładnięcia „duszami walczących Piłsudczyków”, albo gorzej... usunięcia ich w niewyjaśnionych okolicznościach. Taki pomysł mógł jedynie powstać w głowach złaicyzowanych dyktatorów komunizmu czy faszystów.

Kiedy Trzecia Rzesza rozpoczęła „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, czyniła to z pewnością siebie, nie ukrywając jednak miejsc zbrodni oraz nie zrzucając winy na innych. Stalin natomiast, ukrywał swe zbrodnie bardzo skrętnie. Sowietci nie chcieli dużego rozgłosu, ale wzrostu, wewnętrznej i zewnętrznej stabilności, albowiem dbali o „maskę szlachetnych obrońców pokoju”.

Zasadniczym celem radzieckich enkawudystów, którzy zostali przeznaczeni do przeprowadzania zsyłek i eksterminacji, było **zniszczenie polskiej arystokracji i inteligencji**. Postanowiono usunąć, bądź przynajmniej odsunąć wpływowych ludzi w taki sposób, aby sowietyzacja mogła przebiegać płynnie i sprawnie. Jak podano w brytyjskiej gazecie „The Thunderbolt” z listopada 1972 roku, - „Byli oni podstawą inteligencji narodu - uwięzieni byli lekarzami, adwokatami, profesorami i innymi przywódcami tego chrześcijańskiego i kochającego wolność narodu”.

Stalin stanowczo zaprotestował, by rozprawić się z nimi łagodnie. Plan został objęty ścisłą tajemnicą. Zgodnie z nim powinni oni byli zniknąć z powierzchni ziemi. Według ujawnionego dokumentu, tak długo poszukiwanego przez polskich i nie

tylko polskich historyków, znamy szczegóły propozycji Ławrentij Berii, jaką złożył Stalinowi w związku z wymordowaniem polskich jeńców. Ten drugi odpowiedział bezzwłocznie. Owa notatka przesłana przez Komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych ZSRR pochodzi z 5 marca 1940 roku. Zaznaczono w niej problemy związane z oficerami, policjantami, żołnierzami przebywającymi w trzech obozach: Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. Przetrzymany było, jak określił nadawca, ok. 14 736 byłych oficerów, urzędników, obszarników, żandarmów, służby więziennej, osadników, agentów wywiadu. Według narodowości było tam ok. 97% Polaków. Beria wyraźnie przedstawił przyczyny usunięcia aresztowanych. Rzekomo mieli oni prowadzić agitację antyradziecką. Oczekiwali oswobodzenia, by móc uzyskać możliwość aktywnego włączenia się w walkę przeciwko władzy radzieckiej. W notatce proponowano rozpatrzenie powyższych aspektów z zastosowaniem wobec oskarżonych najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania. Zamaszyste podpisy Stalina i jego najbliższych współpracowników oznaczały jednoznaczny wyrok śmierci.

Kiedy wiosną 1940 roku rozeszła się wiadomość, że uwięzieni w obozach będą mogli wkrótce wrócić do swojej Ojczyzny, zapanowała wśród nich wielka radość, ujawniająca się w uroczystościach, zorganizowanych w dzień odjazdu. Każdy próbował pocieszać się nawzajem jak najserdeczniejszymi słowami. Więźniowie jednak od początku wyjazdu byli bardzo dokładnie pilnowani, co wzbudzało i potęgowało liczne podejrzenia.

Gazeta „The Thunderbolt” bardzo dokładnie opisała metody, jakie użyli enkawudysty podczas mordu katyńskiego: **„Rozkazano im złożyć do tyłu ręce, po czym skrepowano ich drutem lub powrozem”**. Większość zwłok, znajdujących się w lesie katyńskim, nosiło ślady po strzale w tył głowy. Ten sposób wykonywania kary śmierci był typowy, powszechny i niejako oficjalny w Związku Sowieckim. Niemcy, w swoich masowych egzekucjach stosowali raczej komory gazowe lub śmiertelne zastrzyki oraz rozstrzeliwania przy pomocy karabinów maszynowych. Sekcje zwłok wykazały, że niektóre osoby miały połamane szczęki od mocnych uderzeń, względnie rany klute, zadane bagnetem. Były to ofiary, które stawiały opór lub krzyczały.

To tylko część informacji dotyczących zbrodni katyńskiej. Informacji skrywanych przez wiele lat, mimo że bardzo istotnych. Gdy 10 kwietnia br. cały kraj obiegnęła informacja o katastrofie prezydenckiego TU-154, Polska zamarła. Znowu straciliśmy najważniejsze osoby w państwie, które także miały swoje rodziny, plany na przyszłość. Okoliczności tej tragedii jeszcze bardziej uwydatniają jej wielkość. Delegacja jechała bowiem na obchody rocznicy zdarzeń z 1940 roku. Te wszystkie zdarzenia sprowadzają

nas do gorzkiej refleksji o życiu, które jest tak kruche i ulotne. W średniowieczu - epoce ogarniętej obsesją śmierci nieustannie powtarzano: „memento mori” (łac. pamiętaj o śmierci), czyż nie powinniśmy i dziś pamiętać, że śmierć jest nieunikniona i często przychodzi w momencie najmniej oczekiwanym? To pytanie wymaga konfrontacji z własnym sumieniem i głębszej refleksji nad życiem.

Maria Gruca



Jan Zięba

Stan zdrowia mieszkańców dawnego Grybowa

Część 2: Odżywianie

Stan zdrowia, obok higieny, zależał również od odżywienia, a z tym bywało nie najlepiej, a często – całkiem źle. Tymczasem osłabiony głodem organizm jest podatny na choroby. Co więc jedzono. Podstawowymi produktami były chleb, kasza i ziemniaki.

Przepis na chleb można znaleźć w Biblii: „Weź sobie pszenicy i jęczmienia, bobu i soczewicy, prosa i orkiszu: włóż je do tego samego naczynia i przygotuj sobie z tego chleb” (Ez. 4,9). Każda gospodyni umiała go wypiec, a otaczany był niemal religijną czcią. Gdy przypadkiem upadł na ziemię, przepaszano go i całowano, a przed napoczęciem nowego bochenka znaczone krzyżem. Chlebem i solą witano także młodą parę na progu domu, „coby im się dobrze w życiu wiodło i chleba im nie zbrakło”.

Innym przykładem jest kasza, którą Polacy uwielbiali w każdej postaci, stąd też zwyczaj z nią związane. W niektórych regionach częstowanie kaszą młodych oznaczało zaręczyny, a gdy składano kaszę w ofierze, była to prośba o pomyślność dla noworodka. Popularna ta potrawa jest wymieniona w przysłowiu „Polak nie da sobie w kaszę dmuchać”.

Z kaszą gotowano gęste, zawiesiste zupy, jadano z mlekiem, wypiekano i prażono w piecu, kraszono słoniną i masłem. Do bardziej oryginalnych pomysłów należały potrawy z kaszy przyprawianej grzybami oraz śliwkami albo polewanej sosami i serwowanej jako dodatek do mięs. Przyrządzano ją również na gęsto z dodatkiem oleju, a kaszę jaglaną pieczono często z owocami. Popularność kasz zmalała po pojawieniu się ziemniaków, ale nigdy nie zanikła.

Ziemniaki zostały przywiezione z Peru wiosną 1525 roku przez hiszpańskich konkwistadorów. Pierwszą większą partię zakupił szpital dla ubogich w Sewilli w początku lat 70. XVI w. Ich smak nie zachwylił jednak Hiszpanów. Wkrótce pojawiły się we Włoszech, jednak szybko uprawa została zaniechana. Uważano, że ich spożywanie grozi wysoką gorączką. Hodowano je więc jako rośliny ozdobne.

Na szerszą skalę zaczęto ziemniaki uprawiać w Anglii. Wkrótce stały się one jednym z najważniejszych płodów rolnych na wyspach, a w XVIII w. uważane były za główny środek utrzymania biedniejszych warstw ludności.

Na kontynencie najbardziej rozpowszechnili jej uprawę opaci klasztoru św. Piotra pod Gandawą, którzy nakazali dzierżawcom pól płacić czynsz ziemniakami, chętnie spożywanymi przez zakonników. Już w połowie XVIII w. sprzedawano je na wszystkich rynkach Flandrii.

We Francji farmaceuta i agronom Antoine Augustin Parmentier, chcąc rozpowszechnić plantacje wśród rolników, obsadzone nimi pola kazał pieczołowicie dozorować

w ciągu dnia, na noc jednak straż zdejmował. Wieśniacy nagminnie wtedy kradli sadzonki i uprawiali je na własnych polach. W ten sposób wykorzystując ułomności natury ludzkiej przyczynił się do rozpowszechnienia uprawy ziemniaków we Francji. Podobnie zresztą było w Prusach.

Kiedy jednak w czasie rewolucji francuskiej nastąpił wielki głód, do jedzenia ziemniaków nie trzeba już było nikogo namawiać. Stały się nawet potrawą republikańską, a ogrody królewskie przekształcono w zagony kartofli.

Pod koniec XVIII wieku praktyczni niemieccy chłopcy, dotychczas karmiący nimi świnie, wpadli na pomysł, by przepuścić ugotowane ziemniaki przez młynek i z uzyskanej w ten sposób papki przygotowywać kartoflane kluski.

Do Polski ziemniaki trafiły dzięki królowi Janowi III Sobieskiemu, który przysłał je z Wiednia królowej Marysieńce jako osobliwość cesarskich ogrodów. Gdy podano je po raz pierwszy w Wilanowie, nie wzbudziły entuzjazmu. Dopiero za panowania Augusta III Sasa zostały rozpowszechnione w całym kraju. Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów za panowania Augusta III” poświęcił im jeden z rozdziałów, zatytułowany „O kartoflach”:

Długo Polacy brzydzili się kartoflami, mieli je za szkodliwe zdrowiu, a nawet niektórzy księża wmawiali w lud prosty takową opinię, nie żeby jej sami dawali wiarę, ale żeby ludzie przywyknęwszy niemieckim smakiem do kartofli, mąki z nich jak tamci nie robili i za pszeną nie sprzedawali, przez co by potrzebującym mąki przez się pszennej do ofiary ołtarzowej, mąka kartoflowa, choćby i z pszeną zmieszana, zawód świętokradzki czynili¹.

Ziemniaki uratowały od śmierci głodowej dziesiątki milionów istnień ludzkich². W najbiedniejszych krajach Europy, tj. w Irlandii i w Galicji, w pierwszej połowie XIX w. były podstawowym pożywieniem biednych warstw ludności. Jednak wielka zaraza ziemniaczana w Europie w latach 1844-1851 spowodowała głód i zgon około miliona Irlandczyków i przyczyniła się do masowej emigracji ludności z Irlandii do Ameryki, a w Galicji do wybuchu powstania chłopskiego w 1846 r.

Ale, że nie samym chlebem (i ziemniakami) żyje człowiek, w jadłospisie naszych przodków znajdowało się wiele innych produktów.

Zachowały się dokumenty, z których można się dowiedzieć, jakie zakupy robiono do kuchni królewskiej i jak wyglądały uczyty magnackie, ale nas będzie interesowało, jak odżywiali się ludzie w niewielkich miasteczkach, bo do takich należał Grybów.

Znamy chyba wszyscy powiedzenie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”, ale naoczny świadek tych czasów pisał: *Ucchy dawano wspaniale, lecz codzienne życie było oszczędne³.*

¹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1970, s. 558.

² <http://medycyna.linia.pl/ziemniak.html>

³ K. Koźmian, *Pamiętniki...*, cz. I, Warszawa 1907, s. 51

Staropolski stół był ostry, pikantny i tłusty. W XVII i XVIII w. lubowano się w kwaśnym i ostrym smaku potraw. Używano ponadto dużo soli.

W spiżarniach była mąka pszenna i żytnia oraz różne rodzaje kasz, a także groch, bób, olej konopny, grzyby suszone i kiszzone, wędliny oraz mięso wołowe i wieprzowe solone i wędzone, a także słonina, sery, masło, jaja, miód, którym słodzono potrawy oraz miód pitny i piwo. Nie brakowało również warzyw i owoców, chociaż ich asortyment był znacznie uboższy niż dzisiaj. Do najpopularniejszych należały: marchew, ogórki kiszzone i świeże, kapusta świeża i kiszona, rzepa, czosnek, cebula, jak też jabłka, wiśnie, czereśnie i śliwki⁴. Prócz barszczu prawie codzienną strawą były kwaśne krupy jęczmienne lub polewka na serwatce. Na zimę suszono jabłka, śliwy i rzepę, które gotowali z pęczakiem, krupami lub kaszą.

Mięsa jadało niewiele. Rocznie na głowę przypadało około 10 kg⁵. W tym samym czasie Anglik zjadał 50 kg⁶. Znane jest powiedzenie, że jeśli chłop jadł kurę, to albo on, albo kura była chora. Zabite lub dobite sztuki wędzono lub peklowano i trzymano do następnych świąt. Zbyt długo przechowywane czasem ulegało zepsuciu, ale jeśli tylko w niewielkim stopniu cuchnęło, nie rezygnowano ze spożycia. Podobnie było z masłem lub innym tłuszczem. Dziś nikt nie tknąłby się takiego jedzenia. Dla przedłużenia przydatności od najdawniejszych czasów stosowano suszenie, solenie, pieczenie, wędzenie, fermentowanie, cukrzenie i chłodzenie. Najpóźniejszym sposobem jest wekowanie. Wszystko zaczęło się od 1809 roku, kiedy to Napoleon przygotowując wyprawę na Moskwę, ogłosił, że wypłaci wysoką nagrodę temu, kto opracuje łatwą metodę konserwacji żywności. Potem sposób ten zaczęli stosować cywile. Naturalnie gospodynie miały domowe sposoby na przedłużenie przydatności produktów do spożycia. Pamiętajmy jednak, że mówimy o czasach, kiedy nie dysponowano lodówkami i zamrażarkami. Mleko spuszczano w bańce do zimnej studni, masło solono albo ubijano w glinianym garnku i przykrywano szczelnie chrzanowymi liśćmi, a mięso ułożone w garnku przykrywano pokrzywami. To naprawdę trochę pomagało. Suszono ser w gomułkach lub ugniatano w dzieżach na bryndzę. Wędzono nie tylko mięso i ryby, ale także sery. Popularną metodą konserwacji było kiszzenie. W ten sposób od najstarszych czasów konserwowano kapustę, ogórki, buraki. Nic więc dziwnego, że do najpopularniejszych należały zupy kwaśne, takie jak barszcz, żur i kapuśniak.

Mimo, że nie znano jeszcze lodówek, w dworach istniały lodownie. Gromadzono w nich zimą lód, który obisywano np. trocinami dla izolacji, a służył on później przez resztę roku do schładzania produktów spożywczych lub do wyrobu lodów. Starsi mieszkańcy Grybowa może pamiętają kolumny furmanek wożące lód z rzeki do lodowni w Browarze.

⁴ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1957, s. 489-491.

⁵ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 48.

⁶ M. Szeliga, *Położenie materialne ludności w Galicji*, Lwów 1891, s. 28.

Obfite odżywianie nie było zależne od dostatku lub majątku, ale od potrzeby utrzymania stopy życiowej. Oszczędna gospodyni starała się jak najmniej kupować pokarmów i przypraw uważając, że majątek można nie tylko przepić czy przełajdaczyć, ale i przejeść. Również z tego samego powodu mleko pełne było rzadko spożywane, częściej maślanka lub mleko chude, podobnie było z jajkami. Zaoszczędzone w ten sposób produkty sprzedawano. Dlatego dzieci, nawet wiejskie, mające pozornie dostęp do zdrowej żywności, często chorowały na krzywicę. Sytuacja ta miała miejsce jeszcze wiele lat po wojnie.

W biednych domach zamiast drogich przypraw używano rodzimych tanich zamienników. Przykładowo szafran był zastępowany krokoszem farbierskim⁷, mającym również zastosowanie w ziołolecznictwie. Urozmaicano jedzenie chrzanem, gorczycą, ogórkami, kiszoną kapustą, cebulą, czosnkiem. Nie trzeba chyba dodawać, że produkty te były bogatym źródłem witamin. Mniej jedzono owoców, mała była produkcja soków. Niedobory uzupełniano kapustą, marchwią, grochem, bobem, brukwią (karpiele), rzepą i burakami. Zdrowy był również ciemny, razowy chleb. Nie znano cukru buraczanego, a trzciniowy był za drogi. Stąd zastępowano go miodem, słodką śmietaną, a nawet słodkawym sokiem brzoźowym.

W XVIII w. w wyniku blokady Anglii i odcięcia jej od źródła cukru trzciniowego w koloniach, ktoś nawiązał do pomysłu niemieckiego chemika Margraffa z 1747 roku, który twierdził, że z buraka można wyprodukować cukier. Już pierwsze próby okazały się pomyślne i to w cenie nawet niższej niż cukier z trzciny.

Domowym sposobem wyrabiano również cukierki, obsmażając w miodzie, a później w cukrze owoce, kwiaty, nasiona oraz lodygi roślin.

Tłuste jadalno stanowiło miernik bogactwa. Jedzono nawet stary i cuchnący tłuszcz. Za przysmak uchodziła jajecznicza ze słoniną i groch ze słoniną. Topionego masła dodawano do gorzałki, a nawet czasem do herbaty.

Inne były kanony piękna. Wiadomo, że dla Maćka z Bogdańca ideałem była dziewczka, która nie bacząc na skutki uboczne potrafiła rozłtuc orzechy energicznie na nie siadając, jeszcze Rubens malował puszyste panie, ale od lat 20. XVIII w., czyli od rokoka, zaczęła się trwająca do dziś moda na odchudzanie i dlatego możemy oglądać na pokazach mody maszerujące żywe wieszaki na sukienki.

Olej lniany i konopny służył do oświetlenia mieszkań, ale najwięcej służył jako postna omasta pokarmów. Olej do maszczenia chleba zaparzano z solą i cebulą w glinianych doniczkach po wypieku chleba.

Intensywna praca fizyczna wymagała uzupełniania dużych ilości kalorii. Przy niedoborze wysokoenergetycznych produktów zapotrzebowanie wyrównywano ilością, stąd kopiaste porcje, wielkie szklanice itp.

Kontakty z innymi nacjami przyczyniały się do zapożyczania nowinek kuchennych, które choć początkowo często traktowano nieufnie, potem chętnie konsumowano. I tak z Włoch wzięliśmy owoce, sałaty, oliwę i makaro-

⁷ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*. Łódź 1975, s.24

ny, z Anglii herbatę, mocne piwo, rum i arak. Wpływy niemieckie w XVIII w. to fasola zwana „niemieckim grochem”, ziemniaki, kawa popularyzowana przez dwór saski, kolonistów niemieckich i żołnierzy. Kawa i herbata, choć pojawiły się na początku XVIII wieku, ale nieprędko rozpowszechniły się do małych, prowincjonalnych miasteczek. Jako codziennego napoju używano kawy z wypalanej pszenicy osłodzonej wywarem z buraków cukrowych.

Najwięcej kulinarnych nowości przejęto od zaborców w Galicji. Z racji swego położenia ścierało się tu wiele różnych wpływów: od austriackich i węgierskich po czeskie i ukraińskie. We wschodniej Galicji jedzono na przykład paprykę, bakłażany i mamalygę, które nie były znane w innych częściach Polski, gulasz węgierski, konfiturę z róży, bliny, kutię. Tutaj też swój początek mają pierogi ruskie i pierogi z kaszą gryczaną oraz przejęte z kuchni wiedeńskiej znakomite słodycze.

Dla bogatych, często na ucztach popuszczających pasa, korzystne dla zdrowia były liczne posty. Ale biedota poszcząca na co dzień również była zmuszana do tego obyczaju. Posty przestrzegano surowo, szczególnie na zacofanym Mazowszu. Mówiono, że Mazur woli człowieka zabić niż „zgwalczyć” post⁸.

Bardzo surowym postem – choć nie religijnym, był powtarzający się co roku przednówek. Jedzono wtedy rdest, szczaw, tłuczoną korę drzew i niektóre trawy. *Roku Pańskiego 1715 głód wielki na ludzi i drogość, że ludzie rzęś leskowską, główki Iniane i sieczkę z słomy, susząc melli, także makuch tłukli a jedli i krew bydłą, kwaśnicę i trawsko różne⁹.*

W połowie XIX w. nastąpił szereg lat z anomaliami pogodowymi, co było przyczyną nieurodzaju i głodu, ale o tym za chwilę.

Wiemy już, co jedzono, teraz omówmy czym, na czym i jak.

Zastawa była cynowa, fajansowa i gliniana. Łyżki były drewniane lub cynowe. Widelce rozpowszechniły się w XVIII w., wcześniej z powodzeniem zastępowały je własne palce. Sięgano nimi do wspólnego półmiska, z którego odrywano kawałki mięsa. Do dobrego tonu należało więc, aby tą samą ręką nie wycierać nosa. Przekazując sąsiadowi kubek wypadało wypić wcześniej zawartość do dna. Z myciem talerzy też nie przesadzano. W 2. połowie XVIII w. zaczęto bardziej zwracać uwagę na higienę, stąd częściej między poszczególnymi daniami talerze wycierano lub obmywano. Ale w tej samej wodzie. Przez jakiś czas była moda na płukanie ust po jedzeniu. Robiono to naturalnie jeszcze przy wspólnym stole¹⁰.

Odżywianie zależało od urodzajów. Klimat sprzyjał uprawie żyta i owsa, ziemniaków, koniczyny, buraków, lnu i rzepaku. Na przełomie XVIII i XIX wieku upowszechniła się koniczyna i ziemniaki, co częściowo poprawiło sytuację żywnościową. Plony jednak nie pokrywały zapotrzebowania na zboże, które trzeba było sprowadzać na rynek lokalny. Mimo tego cyklicznie występował nie-

dobór żywności na przednówku, niekiedy, jak w latach 1786-1787, przekształcający się w klęskę głodu. Import utrudniały szkodliwa polityka celna, opłaty transportowe, zła organizacja handlu zbożem, brak magazynów itp.

Urodzaje zależały głównie od pogody. Przyzwyczailiśmy się do informacji o ociepleniu klimatu i coraz częstszych anomaliach pogodowych. Tymczasem dawniej także nie brakowało takich niepokojących zjawisk.

Na przykład w 1678 roku panowała susza, a w jej wyniku nieurodzaj i groźba głodu, który zwykle poprzedzał wystąpienie epidemii. W 1751 r. w Grybowie odbył się pogrzeb 74-letniego Stanisława Kaczorowskiego, proboszcza Muszyny, który podążając do Grybowa utopił się w wezbranej Białej koło Florynki. W 1813 roku ogromna powódź spowodowała, że przez miasto przetoczyła się rzeka Biała, która zmyła dolną część miasta i trwale zmieniła swój bieg.

Całe dziesięciolecie w połowie XIX wieku było tragiczne. Powtarzały się ostre mrozy, deszczowe i zimne lata, długotrwałe susze, pomory bydła, plagi much, gąsienic oraz np. w 1851 roku – ślimaków. W 1852 *przednówek z nowym rokiem się zaczął i wzrastając w miarę ubywania pożywienia przy końcu lutego już wiele ofiar swoich prawie z głodu umierających liczył¹¹.*

W 1850 roku śnieg spadł na początku maja, a początkiem czerwca grad zniszczył zasiewy. Następnego roku 27. lipca rano ponownie grad zniszczył połowę zasiewów w mieście i okolicy oraz powybiłszy szyby. Do tego pojawiła się zaraza ziemniaczana, która zniszczyła prawie całkowicie plony. Stało się to przyczyną głodu, który trafił ludzi w 1852 roku. Dodatkowym utrudnieniem był śnieg, który spadł w kwietniu i na początku maja. W następnym roku 10 kwietnia śnieg spadł tak wielki, że unieruchomił wszelką komunikację. Zimno i głód spowodowały wzrost zachorowań na zapalenie płuc i liczne zgony z tego powodu. Ksiądz proboszcz w kronice parafialnej w tym roku zapisał ponurą refleksję:

Z wykazu zmarłych i narodzonych w roku przeszłym – 1852 – okazuje się, że jeżeli lista pierwszych będzie tak wielka rok w rok, a narodzonych tak mała, cała parafia w przeciągu lat 33 wymrze – a w Niżnej Białej już w 13 latach, a tu niewielkie nadzieje polepszenia – Boże zbaw nas!

W następnym roku znowu gwałtowny grad, ulewy i powódź, która zerwała mosty. Wielka powódź miała również miejsce w 1861 roku. Na Siołkówce woda zerwała most, tak że ksiądz nie mógł dostać się z plebanii do kościoła, aby ochrzcić dziecko. Sześć lat później w 1867 roku z powodu ulewnych i przedłużających się deszczów obsunęły się pola nad Lizawami.

Analizując opracowania podejmujące temat głodu, można zauważyć, że niewiele jest takich lat, kiedy w całej Europie lub w jakiejś jej części ludzie nie cierpieli z tego powodu. Przykładowo wymienię tylko niektóre: 1771, 1796, 1800, 1801, 1817, 1839, 1847, w połowie XIX wieku 7 lat głodu w Anglii, 1854, 1865 itd.

A głód popychał ludzi do przestępstw. W Grybowie

⁸ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*. Łódź 1975, s.19

⁹ A. Komonicki, *Dziejopis żywiecki*, t. II, Żywiec 1937-9, s.170-171

¹⁰ K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. II, Kraków 1957, s. 429.

¹¹ Liber Memorabilium pro Parochia Grybów, s. 10

w 1852 roku nocą z 9. na 10. marca okradziono kościół parafialny. W 1853 okradziono plebański spichlerz. W 1854 w lutym i kwietniu okradziono plebanię.

W Anglii usiłowano oszczędzać chleb między innymi wydając zakazy sprzedaży świeżego pieczywa, a podczas głodu w 1796 roku wśród innych środków zastosowano dla oszczędności mąki zwiększony podatek na puder. W Galicji w 1847 roku zalecano mleć mąkę z perzu¹².

Władze próbowały nieść pomoc poszkodowanym przez takie kataklizmy. Na przykład w Grybowie po grabieżu w 1893 roku sporządzono listę 59 poszkodowanych i strat, jakie ponieśli. Przy okazji możemy się dowiedzieć, co uprawiano w tym czasie. Dla przykładu przytoczę straty, jakie zgłosili Karol i Jakub Kumorkiewiczowie, którzy gospodarzyli na Górkach. Jakub wykazał straty w jęczmieniu, życie, kapuście i owsie, a Karol – w ziemniakach, życie i koniczu. Niestety, wszyscy poszkodowani nie dostali ani odszkodowania, ani nie przyznano im ulgi podatkowej, gdyż lista została przedłożona w Magistracie po upływie przepisowego tygodnia¹³.

Głód mógł spowodować także niepokoje społeczne. Tak zdarzyło się w połowie XIX wieku, a właśnie w 1847 roku w Galicji zachodniej panował głód. Rok wcześniej zaraza ziemniaczana zniszczyła plony i mimo że do niedostatku na przednówku ludzie byli przyzwyczajeni, teraz zjawisko to przybrało katastrofalne rozmiary. Masowe zgony z głodu i z powodu zarazy powodowały wymieranie całych rodzin. Zdarzały się nawet wypadki kanibalizmu, np. we wsi Mieszna Szlachecka koło Tuchowa (02.1847), w Sądowej Wiszni i w Piwnicznej, gdzie „parobek z głodu ukradł dziecko, zarznął w krzakach i po kawałku pieczone zjadał.”¹⁴. Nie należy zapominać, że rok wcześniej miała miejsce rabacja Jakuba Szeli. Złożyło się na nią wiele przyczyn, które nie należą do poruszanego tematu, ale na pewno jedną z nich były powtarzające się w 1840, 1841 i 1845 lata nieurodzaju i głodu.

Z powyższego materiału widać, że przechowywanie produktów, przygotowywanie i dobór posiłków mógł być przyczyną wielu zakażeń i chorób.

Uważni czytelnicy zauważą na pewno, że nie zostały omówione w tym artykule napoje, a zwłaszcza popularne – alkoholowe. Wyszedłem

bowiem z założenia, że trudno je podciągnąć pod odżywianie. Należałoby poświęcić im osobny tekst w przyszłości.

Bibliografia:

- A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1957.
 J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1970.
 W. Kopaliński, *Opowieści o rzeczach powszednich*, Warszawa 1987.
 M. Koreywo, *Dziś i jutro żywienia*, Warszawa 1969.
 Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*, Łódź 1975
 M. Lemnis, H. Vitry, *W staropolskiej kuchni*, Warszawa 1983
 M. Toussaint – Samat, *Historia naturalna i moralna jedzenia*, Warszawa 2002.
<http://artelis.pl/artykuly/6116/poczatki-kuchni-staropolskiej>
<http://bialczynski.wordpress.com/krolestwo-sis-i-jego-cuda/kuchnia-krolestwa-sis-albo-krolestwo-sis-od-kuchni-i-stolu/sarmackie-korzenie-na-slowianskich-stolach/>
<http://www.brozbar.webpark.pl/cz3.htm>

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Grybowie

ogłasza

VII KONKURS POETYCKI „ECHO MOICH GÓR”

Celem konkursu jest pobudzenie aktywności twórczej i popularyzacja amatorskiej twórczości poetyckiej

ZASADY UCZESTNICTWA:

- konkurs jest przeznaczony dla osób tworzących amatorsko
- tematyka utworów powinna dotyczyć: gór, krajobrazów, przyrody, ludzi, ekologii, architektury, zabytków (organizatorom zależy, aby choć jeden utwór dotyczył gór grybowski)
- uczestnicy nadsyłają utwory w 3 egzemplarzach opatrzonych godłem (znakiem) oraz kategorią wiekową
- dane autora (imię i nazwisko, adres, nr telefonu, kategoria) należy dołączyć w zaklejonej kopercie, opatrzonej tym samym godłem jak zestaw wierszy
- wiersze z danymi autora należy przesłać na adres:

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Rynek 12, 33-330 Grybów

- Jury przyzna nagrody książkowe w 3 kategoriach: dziecięcej, młodzieżowej i dorosłych / komisja zastrzega sobie inny sposób podziału nagród /

Termin nadsyłania wierszy upływa **30 września 2010 roku**.

Utwory oceni komisja konkursowa do **15 października 2010 roku**

Spotkanie wraz z wręczeniem nagród odbędzie się w ostatnim tygodniu października 2010 r.

Organizator zastrzega sobie prawo do publikacji nagrodzonych i wyróżnionych utworów bez honorarium autorskiego.

Zapraszamy wszystkich piszących do dzielenia się pięknem słowa poprzez udział w konkursie !!!

¹² K. Langie, *O sprawie głodowej w Galicji*, Kraków 1866.

¹³ AmG 31/17/157 Gradobicie.

¹⁴ Kronika parafii Barcice, [za:] <http://historiarabki.blog.pl/archiwum/index.php?nid=13775738>

Grybowscy Honorowi Dawcy Krwi

Jak większość z nas wie, w Grybowie działa Klub Honorowych Dawców Krwi przy Gabinetach Lekarskich „ADMA”. Klub ten jest kontynuatorem Klubu HDK działającego niegdyś przy Spółdzielni Inwalidów „Karpaty”.

Prezesem klubu jest zasłużony społecznik Waław Romański. Pan Wacek z pasją opowiada o grybowskich krwiodawcach, a mają się oni czym pochwalić. Grybowski Klub HDK należy do zaszczytnego grona Klubu 300-tu (tj. zaliczają się do niego te kluby, których członkowie oddali ponad 300 litrów krwi, w przypadku grybowian jest to 347,150 litrów). Na jednego członka przypada największa ilość oddanej krwi w całym Okręgu Małopolskim.

Z wielką radością podkreśla W. Romański: „*muszę stwierdzić, że nasze grono stale się powiększa i liczy obecnie 55 starych członków. Nasze akcje cieszą się coraz większym zainteresowaniem młodzieży to dobry znak na przyszłość.*”

Grybowski HDK należy do Rady Rejonowej HDK w Gorlicach.

Nie wszystko rysuje się jednak w różowych barwach. Sytuacja dawców krwi w Polsce jest ciężka, dawniej mogli oni liczyć na różnego rodzaju ulgi i dodatki (łącznie z wolnym dniem w pracy). Obecnie państwo nie troszczy się o ludzi, którzy służą społeczeństwu tym, co mają najcenniejszego, czyli własną krew. Wszystko, co możemy zaoferować osobom oddającym krew, to czekolada i paczka żywnościowa na święta mówi p. Romański. To bardzo niewiele, ale na tyle tylko nas stać, dlatego liczy się każdy grosz od darczyńców, którym serdecznie dziękuję – dodaje.

Oto lista naszych sponsorów:

Urząd Miejski w Grybowie, Urząd Gminy Grybów, P.P.U.H. „KUCZA” Ryszard Kucza, F.H. A. Rzezińska, Apteka „ADMA” M. Krok, Apteka „Panaceum” A. Kawecka, Sklep Żelazny - Jachowiczowie, Bank Spółdzielczy Grybów, Stacja Diagnostyczna T. Filipowicz, Sklep Kosmetyczny - „Maciejowski”, Pub „Feniks”, Firma „Hitpol” S. Pacho, „ABC” Klimenkowski, Kazimierz Górniak, Jarosław Gliński.

Z.Maciejowski

GMINNY PROGRAM OCHRONY OFIAR PRZEMOCY W RODZINIE W MIEŚCIE GRYBÓW NA 2010 ROK

Przemoc w rodzinie przejawia się w formach wielu nadużyć godzących w osobistą wolność człowieka i nieodwracalnie przyczynia się do fizycznej oraz psychicznej szkody. Jest ona problemem, który może dotyczyć każdej rodziny bez względu na zajmowaną pozycję społeczną członków czy status zawodowy. Każdy z nas, choć raz był w życiu ofiarą, sprawcą czy też świadkiem przemocy w różnych miejscach: w domu, w szkole, na ulicy, czy też doświadczył jej za pośrednictwem środków masowego przekazu.

Przemoc to nie tylko stereotypowe wyobrażenie bicia, gdyż pomiędzy krzykami, awanturami, napadami furii, obrażeniami a użyciem siły fizycznej jest bardzo cienka granica, którą łatwo przekroczyć i zniszczyć własną rodzinę.

Przemoc to przestępstwo ścigane przez prawo, a ona sama bardzo rzadko kończy się w miejscu jej rozpoczęcia, czyli w czterech ścianach. Aby skutecznie pomóc sobie i pozostałym członkom rodziny, należy zgłosić się i podać specjalistycznej pomocy i wsparciu.

Pamiętajmy, że: - są specjaliści, którzy czekają, aby świadczyć swą pomoc; - nic nie usprawiedliwiło i nie usprawiedliwi przemocy; - każdy człowiek ma prawo do szacunku oraz godnego traktowania!!!

Gminny program powstał jako realizacja ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (art. 6 ust. 6 pkt 2). Zgodnie z założeniami powyższej ustawy do zadań o charakterze własnym należy opracowanie programów ochrony ofiar przemocy oraz ramowych programów korekcyjno – edukacyjnych dla osób stosujących przemoc w rodzinie.

Główne cele programu odnoszą się do ograniczenia zjawiska na terenie Miasta, które na podstawie przeprowadzonej diagnozy staje się coraz bardziej narastającym problemem. Działania są skierowane między innymi na podniesienie po-

ziomu wiedzy oraz niezbędnych kompetencji dla przedstawicieli służb zajmujących się zjawiskiem przemocy oraz podniesieniem poziomu świadomości wszystkich mieszkańców miasta. W odniesieniu do ofiar zostanie zwiększona dostępność do specjalistów w zakresie pomocy psychologicznej, terapeutycznej i niezbędnej pomocy w zakresie prawa.

Ponadto w celu zwiększenia oferty pomocowej został uruchomiony Punkt Informacji Wsparcia i Pomocy dla osób dotkniętych przemocą w rodzinie, który znajduje się w Ośrodku Pomocy Społecznej w Grybowie przy ulicy Ogrodowej 4.

W drugi oraz czwarty czwartek każdego miesiąca w godzinach od 14.00 do 16.00 dyżur pełni psycholog, zaś w każdy pozostały wtorek i czwartek w powyższym Punkcie od godziny 14.00 do 16.00 swą pomoc podczas dyżurów świadczą pracownicy socjalni Ośrodka.

Poprzez stworzenie lokalnej koalicji na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie, zostanie podniesiona skuteczność interwencji wobec problemu. Zaś współpraca wszelkich instytucji i organizacji w środowisku lokalnym oraz włączenie ich w proces niesienia pomocy jest niezbędne dla podniesienia poziomu świadczonej pomocy.

Powołany Zespół Interdyscyplinarny, w którego skład wchodzi: pracownik socjalny, członek Miejskiej Komisji Rozwiązywania problemów Alkoholowych, prawnik, psycholog, pedagog, policjant oraz pielęgniarka środowiskowa, ponosi odpowiedzialność za monitoring w zakresie realizacji Programu oraz sprawozdawczość z wykonywanych zadań i skuteczności ich przebiegu.

Oczekuje się, iż Gminny Program Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie przyczyni się przede wszystkim do zmniejszenia rozmiarów zjawiska przemocy, poczucia bezradności ofiar oraz do usprawnienia systemu przeciwdziałania przemocy, a tym samym ograniczenia zjawisk negatywnych, jakie występują w rodzinach.

Marzena Rumel

Trudno w to uwierzyć, ale kultura pochodzi z rolnictwa. Łacińskie słowo *colo, colere* oznacza uprawę roli, a od niego właśnie wywodzi się pojęcie kultury oraz wiele innych pojęć do dziś używanych, jak: *kolonia, kolonista, kolon*, czy wreszcie *agrikultura* = uprawa roli.

Świadczy to nie tylko o niezwyklej estymie związanej z zawodem rolnika już w starożytności, ale także o mechanizmie skojarzeniowym, na którym bazuje powinowactwo kultury w dzisiejszym tego słowa rozumieniu oraz uprawą roli w starożytności. Bazą tą jest przekształcanie czegoś naturalnego i pierwotnego /przyroda/ w coś cywilizowanego i wykorzystywanego przez człowieka /uprawa ziemi/.

W tym ujęciu kulturalne jest wszystko, czego człowiek się dotknie z zamiarem wykorzystania do celów innych, niż naturalne. Takie szerokie pojęcie kultury tożsame jest z dorobkiem cywilizacyjnym ludzkości i oznacza wszystko, co człowiek stworzył – niezależnie od przeznaczenia. Oczywiście będą różne stopnie nasycenia kulturą rzeczy: w przypadku dzidy, motyki czy stołka, a duże w przypadku samochodu, książki czy utworu muzycznego.

Humorystycznie możemy powiedzieć, że np. sad założony przez człowieka jest bardziej „kulturalny”, niż rosnący dziko las, a cegła „kulturalniejsza” od gliny, z której jest ulepiona.

Na co dzień nie spotykamy się z aż tak szerokim pojęciem kultury, zaliczamy do niej raczej dokonania artystyczne, w różnych sztukach: malarstwie, muzyce, architekturze, literaturze, filozofii itp..

* * *

We współczesności roi się od zwrotów i wyrażeń związanych z kulturą. Mamy zatem *kulturalne zachowanie* i *człowieka kulturalnego*, co jakiś czas bywa modna *kultura ludowa*, istnieje kanał telewizyjny *Kultura*, a w licznych czasopismach mamy działy poświęcone *kulturze* i różnym jej odmianom. Na ogół to, co kulturalne kojarzone bywa pozytywnie – nikt nie chce uchodzić za osobnika niekulturalnego, tj. niewychowanego. Wychowanie człowieka kulturalnego bywa żmudne – często wręcz mozolne. Trzeba nauczyć się mnóstwa norm, zwyczajów, nakazów i zakazów, a przede wszystkim wyćwiczyć odru-

Filozofia na co dzień

KULTURA

chy i zachowania, uważane za kulturalne. Takiej „obróbce” kulturalnej podlegamy w dzieciństwie i młodości. Czasem bywa ona przykra, ale to cena, jaką trzeba zapłacić, żeby stać się kulturalnym człowiekiem.

Składniki i normy kultury zmieniają się historycznie. Jedne zwyczaje i postępowania uważane za kulturalne zanikają, a pojawiają się nowe, przedtem nieznanne lub nawet niedopuszczalne. Jeszcze w XIX wieku dżentelmen, czyli człowiek z tzw. towarzystwa, nie mógł pojawić się na ulicy bez nakrycia głowy, gdyż uważano to za przejaw złego smaku i braku kultury właśnie. Z kolei być może niedługo posiadanie komórki czy komputera będzie nie tylko wymogiem cywilizacyjnym, ale stanie się wyznacznikiem kultury osobistej...

* * *

W odniesieniu do człowieka **kulturalny** znaczy tyle, co *grzeczny, uprzejmy, umiemy się zachować* w różnych sytuacjach. To z kolei wiąże się z przestrzeganiem wspomnianych już norm w zachowaniu, w użyciu języka czy w postawie wobec ludzi. Z pojęciem **człowieka kulturalnego** historycznie wiąże się także pojęcie **honoru** – kategorii dzisiaj prawie zupełnie nieznannej - tj. poczucia własnej godności i zobowiązań wobec otoczenia, których bezwzględnie należy przestrzegać. W imię tegoż honoru należało np. aktywnie przeciwstawiać się wszelkiej przemocy wobec słabszych; zatem trzeba było wziąć udział w bójce w obronie maltretowanej kobiety, nawet za cenę własnej szkody.

W dawniejszych epokach nawet nieokazanie szacunku osobie starszej lub damie uprawniało do honorowego pojedynku w obronie czci, który nieraz kończył się tragicznie dla honorowego obrońcy...

W ogólności **człowiek kulturalny** /a więc honorowy/ wystrzegał się przemocy, łgarstwa, wszelkiej wulgarności i niesumienności. W szczególności cenione były natomiast przymioty ducha wywodzące się z religijności chrześcijańskiej, na dekalogu bowiem rodziło się pojęcie człowieka kulturalnego

go w okresie średniowiecza, a stamtąd odziedziczyły go następne epoki.

* * *

Współcześnie kultura we wszystkich jej odmianach przeżywa regres i jest on bez trudu zauważalny. W tej dziedzinie, co należy z bólem stwierdzić, obserwujemy paradoksalny „wsteczny postęp”. Nawet w dziedzinach sztuki, uważanych tradycyjnie za awangardę kultury, jak plastyka, literatura czy muzyka tworzy się dzieła, których jeszcze kilkadziesiąt lat temu nikt o zdrowych zmysłach nie uznałby za sztukę; obrazy „malowane” rzutem puszki farby o sztalugę, „dzieło” muzyczne polegające na nie graniu na instrumencie czy wreszcie powieść bez fabuły są tego dosadnymi dowodami.

W aspekcie kultury dnia codziennego przejawy regresu w kulturze widoczne są niemal na każdym kroku: niechlujstwo i wulgaryzm języka, brak szacunku dla drugiego człowieka, lekceważenie raz danego słowa, generalne lenistwo w rozumieniu czegokolwiek, gustowanie w bylejakości - to przerażające fakty cofania się w rozwoju do epok znacznie wcześniejszych, niż starożytność...

Na domiar złego w obecnych czasach człowiek kulturalny kojarzony bywa z pewnym rodzajem słabości, no bo jeżeli przestrzega się zasad, zwyczajów i norm, często nie można wykazać się należyłą elastycznością oraz skutecznością w działaniu, a właśnie te kategorie zyskują na wartości w tzw. pragmatyce dnia codziennego – przynajmniej w pewnych środowiskach.

Cała nadzieja w naturze ludzkiej, ta bowiem ma przedziwną właściwość. Człowiek goni za łatwizną, wygodą i przyjemnością, ale osiągając te stany nie czuje spełnienia i sensu, **bo to nie są wartości prawdziwe**. Zaczyna więc tęsknić na normami, trudem i wyrzeczeniem – w pracy nad sobą dostrzegając wartości, których uprzednio nie cenił.

Z taką nadzieją pozdrawiam wszystkich kulturalnych ludzi, czyli czytelników „Kuriera Grybowskiego”.

Kazimierz Solarz

OSTATNIE CHWILE w „starym” przedszkolu

Rok przedszkolny kończy się w maju. Po blisko 30 latach, na zasłużoną emeryturę odchodzi „stare” przedszkole. Wspomnienia dziecięcych zabaw, uroczystości, spotkań z zaproszonymi gośćmi - już na zawsze zostaną w naszej pamięci.

Dzień Dziecka - 1 czerwca był ostatnim dniem funkcjonowania „starego” budynku przedszkola. Czas ten upływał miło, wesoło przy lodach, zabawie tanecznej i wielu niespodziankach. Również pożegnać sześciolatków.

Na nadchodzące wakacje przedłużone dla naszych



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO
Marek Nawara

Kraków, dnia 25 maja 2010 roku

Przedzskolaki
z Przedszkola Samorządowego
„Pod Topolą” w Grybowie

Drogie Dzieci! Najmilsza Matylda!

Bardzo dziękuję za Wasze miłe słowa. Mam nadzieję, że spodoba się Wam nowe przedszkole – że jest bezpieczne i ładne, abyście Wy i Wasi koledzy mogli uczyć się i bawić w kolorowych, radosnych salach.

Bardzo ucieszył mnie prezent od Was – zajął on szczególne miejsce w moim gabinecie. Będzie mi odtąd przypominał wizytę w Grybowie i miłe spotkanie z Wami.

Szczerze Was Przeklinał,



Przekazanie laurek marszałkowi Nawarze

przedszkolaków (w związku z budową nowego przedszkola) życzymy wszystkim milusińskim i ich rodzicom oraz opiekunom dużo słońca, odpoczynku i wiele miło spędzonych dnia. Czekamy na Was kochane dzieci w nowym roku szkolnym w nowym przedszkolu **Pod Topolą**.

Dyrektor i nauczyciele
Przedszkola Samorządowego
w Grybowie



„Przedszkole otwarte dla wszystkich” - 28 sierpnia Wielki Piknik Rodzinny

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1 W GRYBOWIE

Koniec roku szkolnego tuż, tuż. Czas na podsumowania. Kończący się rok szkolny był bardzo pracowity zarówno dla uczniów jak i dla nauczycieli. Dzięki dużej pracy i dodatkowym lekcjom uczniowie osiągnęli znaczne sukcesy. Oto najważniejsze:

1. Grzegorz Sus – finalista Małopolskiego Konkursu Humanistycznego.
2. Małgorzata Sapalska, Zuzanna Matuła, Grzegorz Sus – laureaci I stopnia z wyróżnieniem w konkursie OXFORD MATEMATYKA PLUS.
3. Małgorzata Sapalska, Zuzanna Matuła, Jacek Pękała – wyróżnienie Ogólnopolskim Konkursie Humanistycznym „Omnibus 2010”.
4. Karolina Góra, Marta Tokarz, Gabriela Kopek Jacek Pękała – wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie na Pracę Literacką.
5. Magdalena Radzik – II miejsce w Powiatowym Konkursie Plastycznym „Żywioty – Ogień”.
6. Kacper Motyka, Grzegorz Sus – II miejsce; Gabriela Krok, Julia Czaplinska – III miejsce w Powiatowym Konkursie „Mój las”.

Osiągnięcia sportowe:

1. I miejsce drużynowo w Powiatowej Lidze Tenisa Stołowego.
2. I miejsce indywidualnie Maciej Matusik.
3. II miejsce indywidualnie Maciej Gruca.
4. III miejsce w Halowej Piłce Nożnej na szczeblu Powiatu.
5. III miejsce w Powiatowym Turnieju Dwójek kl. IV z okazji Święta Niepodległości.

Nasza szkoła bierze udział w programie unijnym „pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”. W drugim etapie programu brała udział klasa 1b, zajęcia prowadziła pani mgr Ewa Nowak. Podsumowaniem zajęć był program artystyczny „Balonem po Europie”, który został zaprezentowany rodzicom, dziadkom oraz uczniom (klasa III).

Nauczycielom składamy serdeczne podziękowania za rok szkolny 2009/2010, za ich trud, pracę, życzą prawdziwego radosnego odpoczynku.

Dla uczniów również życzenia pogodnych, radosnych wakacji, pełnych przygód.

mgr Barbara Tarasek

POMÓŻMY MAŁEMU KAROLEWII



Jesteśmy rodzicami dwójki dzieci mieszkającymi w jednopokojowym mieszkaniu socjalnym. 7 miesięcy temu urodził nam się syn Karol. Przyszedł na świat jako dziecko zdrowe, otrzymał 10 punktów w skali Apgar. Niestety, w trzeciej dobie życia nastąpiło zakażenie (sepsa), które spowodowało nieodwracalne zmiany w bezbronny, małym organizmie. Posocznica wywołała zatrzymanie akcji małego serca na jedną godzinę, która wydała się wiecznością. Lekarze walczyli z całą mocą o życie dziecka. Karolek okazał się jednak silnym dzieckiem. Nie-

stety, następstwa zdarzenia odbiły się na całym jego dotychczasowym życiu. Rozwinęła się encefalopatia niedotlenieniowo-niedokrwienna, niedowład spastyczny kończyn dolnych i grzbietu. Dziecko straciło odruch ssania i polykania, ma operacyjnie założoną gastrostomię (żywienie dożołądkowe). Ponadto ma wadę serca pod postacią ASDI, atrofie mózgu, w przyszłości **nie będzie mówił ani chodził**. Aby poprawić funkcjonowanie jego małego organizmu potrzebna jest nieustanna farmakoterapia oraz kosztowna rehabilitacja, a w przyszłości odpowiednie urządzenia usprawniające opiekę nad Karolem m.in. specjalny materac do hydromasażu i przeciwdziałający odleżynom. Naszej czteroosobowej rodziny nie stać na pokrycie drogich zabiegów leczniczych, zakup specjalistycznych urządzeń i leków dla Karola.

W imieniu Karolka prosimy wszystkich ludzi dobrego serca o pomoc dla naszego syna, który w ciągu swego krótkiego życia tak wiele wycierpiał

Rodzice Aneta i Krzysztof Jasińscy

„Człowiek tyle jest wart ile może dać innym”



Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych i Niepełnosprawnych „Pomóż i Ty”
81-535 Gdynia ul. Płocka 5a
nr konta: Millennium S.A. 63 1160 2202 0000 0000 2920 6273
koniecznie z dopiskiem „rehabilitacja Karola Jasińskiego”
www.pomozity.org

Kącik czytelnika:



John Katzenbach - Upalne lato w Miami

Czerwiec 2005 - Seryjny zabójca terroryzuje Miami. O każdej zbrodni informuje telefonicznie młodego dziennikarza. Malcolm Anderson postanawia to wykorzystać. Sensacyjny artykuł otworzy mu drogę do kariery. Wkraczając w świat zbrodni, nie wie, że znajdzie się tak blisko mordercy...



Karen Robards - Zaufać nieznajomemu

Julia Carlson zaczyna podejrzewać, że jej mąż ma romans. Dla całego świata Sid Carlson jest bogatym biznesmenem i czarującym mężczyzną, ale ona doskonale wie, że to kłamca i oszust. Odwracając się od męża, który złamał jej serce, Julia szuka pociechy u tajemniczego nieznajomego. Nie wie, że jej życiu zagraża śmiertelne niebezpieczeństwo.



Baśniowe przygody Bolka i Lolka

- Brzydkie kaczątko - Calineczka - Królowa śniegu - Złota rybka...

ECHO „DWÓJKI”

- 2.06.2010 r. w remizie OSP odbyła się uroczystość z okazji Dnia Matki i Ojca. Uczniowie kl. „0” i I-III przygotowali program artystyczny i słodkie upominki.



- 31.05.2010 r. drużyna chłopców z kl. I-III wzięła udział w Ogólnopolskim Turnieju Piłki Nożnej „Z podwórka na stadion” organizowanym przez Tymbark. Mimo nieprzyjmej pogody dzieci bawiły się znakomicie. Te rozgrywki to pierwszy krok do Mundialu 2020r.

- Z okazji Dnia Dziecka szkoła zorganizowała wycieczkę do „Ufolandu” w Nowym Sączu. Pobyt w krainie zabaw dostarczył dzieciom kl. I-III niezapomnianych wrażeń.



- W środę 16 czerwca 2010 r. w Zespole Szkolno – Przed-
szkolnym w Siółkowej Wójt Gminy Grybów Pan Piotr Krok wręczył nagrodę zwycięzcom gminnych konkur-

sów. Nie zabrakło też tam uczniów naszej szkoły. Laureatami konkursów byli Joanna Krok, Klaudia Krok, Andrzej Pękala – kl. VI (III miejsce w VII Międzyszkolnym Konkursie Wiedzy o życiu i nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Starej Wsi), Mikołaj Lichoń kl. III (II miejsce w Gminnym Konkursie Recytatorskim utworów Jana Brzechwy w Ptaszkowej), Anna Gruca kl. III (I miejsce w Konkursie Plastycznym)

- Dnia 9 czerwca 2010 r. zakończono II etap projektu unijnego „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”. Dzieci kl. I zaprezentowały dla uczniów szkoły oraz rodziców i nauczycieli program artystyczny pod tytułem „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Uwieńczeniem spotkania było rozdanie pierwszacom pacynek – myszek, a gości poczęstowano zdrowymi, ekologicznymi truskawkami.

- „Zachowaj trzeźwy umysł”. Uczniowie klas IV-VI w drugim półroczu wzięli udział w ogólnopolskiej kampanii „Zachowaj trzeźwy umysł”. Celem akcji było promo-



wanie konstruktywnych postaw zdrowego stylu życia oraz atrakcyjnych dla dzieci i młodzieży zachowań prospołecznych jako alternatywy wobec wielu patologii – szczególnie picia alkoholu, zażywania narkotyków, stosowania przemocy. W ramach tej kampanii przeprowadzono szereg lekcji na temat uzależnień, konkursów literackich i plastycznych.

Dyr. Zofia Podwika



AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA GIMNAZJUM

Z ŻYCIA SZKOŁY

Dnia 28.05.2010 r. nasze gimnazjum gościło przedstawicieli AKADEMII KSZTAŁCENIA „OMNIBUS” z Krakowa.

Każda klasa miała przydzieloną godzinę lekcyjną, na której jeden z trzech nauczycieli zachęcał nas do skorzystania z niepowtarzalnej okazji, jaką jest zapisanie się na kurs szybkiego zapamiętywania zorganizowany przez tę szkołę.

Najpierw pedagog, chcąc sprawdzić pracę naszego mózgu, poprosił nas o zapamiętanie dziesięciu słówek hiszpańskich wraz z ich tłumaczeniami, następnie wyciągnęliśmy kartki, aby sprawdzić naszą pamięć – nauczyciel czytał słówko w języku obcym, a my pisaliśmy polskie tłumaczenia. Rezultat nie był zbyt dobry, ale nauczyciel znał sposób, aby go poprawić...

Zaczęliśmy układać do słówek włoskich śmieszne historijki, dzięki czemu było nam łatwiej je zapamiętać. Kiedy już skończyliśmy się śmiać, ponownie wykonaliśmy test na pamięć. Wyniki były dużo lepsze od poprzednich.

Na koniec dostaliśmy broszurki zawierające informacje o kursie oraz ankietę personalną, którą należało wypełnić, aby uzyskać dodatkowe wiadomości dotyczące szkolenia.

Ta lekcja była bardzo pożyteczna a zarazem śmieszna, co zdarza się niecodziennie.

Podpowiedziała nam, jak w łatwy sposób można edukować się szybko i skutecznie i zamiast siedzieć godzinami nad książkami, uczyć się nie tylko szybkiego zapamiętywania, ale i wielu różnych rzeczy w ciekawy i zabawny sposób.

ankr.

KONKURS BIBLIJNY

Drodzy młodzi, zachęcam was, abyście dobrze poznawali Biblię, trzymali ją w zasięgu ręki, aby była dla was niczym kompas wskazujący drogę, którą należy iść. Czytając ją, nauczycie się poznawać Chrystusa.

Benedykt XVI

Dzięki uprzejmości Dyrekcji i Grona Pedagogicznego, po raz kolejny na czas Wielkiego Postu zaplanowaliśmy Konkurs Biblijny. Uczniowie naszego gimnazjum mieli zapoznać się z treścią Ewangelii św. Łukasza – jako Ewangelisty, podkreślającego wartość modlitwy w życiu człowieka wierzącego. W tygodniu poprzedzającym czas rekolekcji szkolnych, został przeprowadzony pierwszy etap. Wzięli w nim udział wszyscy uczniowie. Duża część uczniów wykazała się dobrą znajomością treści Ewangelii. Do finału zakwalifikowało się dziewięć osób: Małgorzata Pękala, Monika Lichoń, Angelika Zielińska, Agnieszka Matuła, Lena Matuła, Karolina Gruca, Kinga Kmak, Mateusz Jurczyński, Piotr Rzeźmiński. Finał odbył się w środę 17 marca, jako ostatni akcent rekolekcyjny. W finale uczniowie odpowiadali ustnie na zadawane pytania w obecności uczniów całej szkoły. Poziom wiedzy finalistów był bardzo wysoki, nie tylko odpowiadali na szczegółowe pytania, ale umieli wprost zacytować fragmenty Ewangelii. Komisja oceniająca odpowie-



dzi uczniów miała pełne ręce pracy, aby wyłonić zwycięzcę. Ostatecznie tytuł mistrzowski przypadł uczennicy klasy drugiej Lenie Matule, miejsce drugie zajęła Małgorzata Pękala, a trzecie Angelika Zielińska. Podkreślić też trzeba wiedzę pozostałych finalistów. Uczniowie będący w finale otrzymali wartościowe nagrody. Słowa podziękowania kieruję do Rady Rodziców, która udzieliła wsparcia finansowego.

Na początku sprawozdania umieściłem cytaty zaczerpnięte z nauczania papieża Benedykta XVI. Cały zamysł konkursu zawiera się w słowach Ojca Świętego. Młodzi ludzie potrzebują Bożego Słowa, Ono jest źródłem mądrości, tak bardzo potrzebnej młodemu człowiekowi. Lektura Ewangelii, wpisana w czas wielkopostanego przygotowania, otwiera serca na spotkanie z Zmartwychwstałym Chrystusem. Niech to spotkanie dokona się w życiu tych młodych ludzi.

Skoro mowa o zmartwychwstaniu to na koniec jedno z pytań konkursowych dotyczących tej prawdy: *Apostołowie słyszyc relację wieści o zmartwychwstaniu:*

- uradowali się
- nie uwierzyli kobietom
- Ewangelista nie opisuje ich zachowania

Ks. Paweł



Laureatka Lena Matuła odbiera nagrodę z rąk Kardynała S. Dziwisza

8.56

Jest 10 kwietnia 2010 r. Dzień jak dzień, nic ciekawego się nie wydarzyło i raczej na nic ciekawego się nie zapowiada. Jediną nowością jest to, że jest sobota, a ja jak głupia siedzę w szkole. Beznadzieja. „Hitlerowski” i matka jakoś przeszły, więc jeszcze trzeba przeżyć plastykę i dwa polskie. Siedzę na korytarzu przed salą plastyczną, jem kanapkę i śmieję się z dziewczynami. Chłopcy szaleją, Bóg jeden wie, co znowu kombinują. Jeszcze nie zdaję sobie sprawy z tego, że ten dzień na zawsze utkwi mi w pamięci... I nagle ta chwila-przybiega Sebastian, krzyczy, że była katastrofa i zginął prezydent. Na początku oczywiście mu nie wierzę. Pewnie jak zwykle bredzi albo próbuje nas nabrać. Nie przejmuję się tym, nawet sobie żartuję na temat Kaczyńskiego. Teraz mi za siebie wstyd... Po chwili przybiega pani od plastyki od razu widać, że coś jest nie tak. Ma odmienioną twarz - jakąś taką oderwaną od rzeczywistości. Zaczynam się denerwować, bo dobrze wiem, co to znaczy. Może jeszcze nie dopuszczam tego do siebie, ale w podświadomości już wiem. Po paru minutach moje obawy się potwierdzają. Samolot się rozbił. Zginęło 96 Polaków.

Przez resztę dnia w szkole chodzę jak robot. Na zewnątrz chyba nic po mnie nie widać - zachowuję się w miarę normalnie, nawet się śmieję. Nikt nie wie, że to tylko przykrywka. Po lekcjach łapię gdzieś moją kumpelo-sąsiadkę i z nią idę do domu. Przez całą drogę rozmawiamy o tym. Po chwili jestem pod drzwiami. Zastanawiam się, czy rodzice już wiedzą. Otwiera mi mama i już wiem, że tak. Ta twarz. Taka sama jak u babki od plastyki. Myślę, że taką twarz ma teraz wielu Polaków... - Koniec Polski - takimi słowami wita mnie tata. Denerwuję się coraz bardziej. Mam wiele pytań, ale jakoś nic nie mogę z siebie wydusić. Pomaga mi mama - tato zawsze wie, co myślę. Parę sekund później siedzimy w trójkę przy stole i rozmawiamy. Dowiaduję się, co dokładnie się stało, jak, gdzie, kiedy. Potem zaczynają się pytania i domysły: Co teraz będzie? Co będzie z Polską? Przecież tylu ważnych ludzi tam było... Dlaczego to się stało? Kto ich

teraz zastąpi? Dużo tych pytań.

Niektóre są wypowiedziane, niektóre nie. Najsmutniejsze jest to, że żadne z nas nie zna odpowiedzi na żadne z nich.

Resztę dnia spędzam przed telewizorem. Wpatruję się uparcie w ekran, łudząc się, że tam znajdę odpowiedzi. Nie znajduję... Dowiaduję się za to coraz więcej szczegółów. 8.56-ta godzina wbija się teraz w pamięć milionów Polaków.

Katyń - rocznica śmierci tysięcy Polaków w Katyniu... To tam oni lecieli. Sądzę, że słowo „Katyń” nabierze teraz jakiegoś innego znaczenia. Wszystko nabierze innego znaczenia. Jakie to dziwne. Parę godzin temu chyba nikt nie wiedział, że jest coś takiego jak Smoleńsk. Teraz wiedzą już wszyscy. Tyle myśli kłębi mi się po głowie, że aż mnie to męczy. Idę spać.

Następne dni przebiegają w miarę podobnie. Na zewnątrz zachowuję się normalnie, a w środku toczą wojnę z samą sobą. Myślę, że nie ja jedna... Boże dlaczego znowu Polska?! Co z nami jest nie tak, że ciągle musimy walczyć?! Nie rozumiem tego. W niedzielę jest pogrzeb prezydenta i jego żony. Oczywiście cały dzień przed telewizorem. Znowu zaczynam rozmyślać. Najbardziej szkoda mi prezydenta. Za życia był taki wyśmiewany przez wszystkich, nikt się z nim nie liczył, a teraz nagle zrobili z niego bohatera narodowego. Uroczysty pogrzeb, pochówek na Wawelu. Przecież to jest nie-normalne. Chociaż z drugiej strony co teraz jest normalne...?

8.56. Ta godzina chyba wszystkim utkwi w pamięci. Zginęło 96 Polaków. Nieważne, że była to elita. Nieważne, że wielu ludzi nie zgadzało się z nimi. Co to kogo obchodzi?! To byli ludzie i tylko to się liczy. Teraz Polska się jednoczy, Polacy czują się Polakami, zaczynamy doceniać naszą Ojczyznę. Flagi wywieszane w tylu oknach symbolizowały tę naszą jedność. Lecz nie wiadomo jak długo to potrwa. Przecież 5 lat temu po śmierci Jana Pawła II też tak było. Minęło parę miesięcy i nikt już o tym nie pamiętał. Zadaję sobie pytanie - Czy to przetrwa? Czy już zawsze będzie tak, jak jest teraz? Czy śmierć tylu ludzi nie pójdzie na marne? A może ta nasza jedność zaginie wraz ze ściągnięciem z okien flag...?

mm.

Z ŻYCIA SZKOŁY

Dnia 01.06.10. z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka w Urzędzie Miejskim w Grybowie odbyła się trzecia uroczysta Gimnazjalna Rada Miasta z okazji 670-rocznicy lokacji miasta.

Na sesję zaproszeni zostali byli burmistrzowie Grybowa wraz z obecnym burmistrzem oraz Radni Rady Miejskiej.

Swoją obecnością zaszczyliła nas również pani Maria Kubarek - Radna Rady Miejskiej, była dyrektor naszej szkoły.

Burmistrza reprezentował wiceburmistrz - pan Antoni Koszyk. Obradom przewodniczył Piotr Rzemieński, uczeń klasy trzeciej.

Na początku została przedstawiona krótka historia Miasta Grybowa od lokacji po dzień dzisiejszy. Następnie wypowiadali się zaproszeni goście, którzy przedstawili nam, jak zmienił się Grybów za czasów ich rządów.

Na pytania przedstawicieli Gimnazjalnej Rady odpowiedział p. Antoni Koszyk.

Następnie podjęliśmy uchwałę: „Zasłużony za pracę na rzecz młodzieży gimnazjalnej”.

Przewodniczący Rady zakończył sesję i zaprosił wszystkich na następną obradę 01.06.2011 r.

Opiekunami Gimnazjalnej Rady Miasta są: p. Janina Skraba oraz p. Barbara Glińska

An.Ka.

Rektor Krok dotrzymuje słowa...

Po raz kolejny uczniowie Liceum Ogólnokształcącego z Grybowa gościli w Warszawie na zaproszenie Rektora Politechniki Warszawskiej – **Prof. Franciszka Kroka**. Wycieczka odbyła się w dniach 10 – 12 czerwca br., a zatem tuż po beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki, którego grób nawiedziliśmy. Nie pominęliśmy też wzruszającego muzeum ks. Jerzego, w podziemiach kościoła św. Stanisława na Żoliborzu.



Jedna z wielu szopenowskich „grających ławeczek” w Warszawie.



Licealiści i ich opiekunowie w auli głównej Politechniki Warszawskiej.

Wizyta, będąca realizacją podpisanej umowy patronackiej między Politechniką Warszawską a Liceum podczas Jubileuszu 90-lecia szkoły, miała jak zwykle też charakter naukowy. Młodzież wysłuchała w historycznej auli amfiteatralnej Wydziału Fizyki, arcyciekawego wykładu red. **Wiktora Niedzickiego** o nowych technologiach materiałowych, otwarto dla nas laboratoria tegoż Wydziału, po których

oprowadzali pracownicy naukowcy, a w ostatnim dniu wycieczki wzięliśmy udział w corocznym Pikniku Naukowym organizowanym przez Polskie Radio, Politechnikę Warszawską oraz Telewizję Polską.

Niezwykłych wzruszeń i uczuć patriotycznych dostarczyło wszystkim Muzeum Powstania Warszawskiego, które dane nam było zwiedzić dzięki niezwyklej operatywności **Profesora Kroka i Jego Małżonki Elwiry**. Nie da się w krótkiej relacji streścić ogromu wrażeń, których dostarcza to perfekcyjnie zorganizowane „sanktuarium powstańcze”. Dzięki nowoczesnym technikom multimedialnym i wszechstronnemu charakterowi ekspozycji ma się wrażenie uczestnictwa w tamtych dramatycznych wydarzeniach z przeszłości. Dla młodych ludzi jest to niewątpliwie olbrzymie doświadczenie historyczne i potężna dawka patriotyzmu - tak potrzebna w obecnej dobie...

Stałym punktem wszystkich wycieczek młodzieżowych do stolicy jest zwiedzanie Starówki – było to również naszym udziałem. Sympatyczny i elokwentny przewodnik, z przepiękną wymową prawobrzeż-



W oczekiwaniu na wejście do Muzeum Powstania Warszawskiego; trzeci od lewej – Prof. Franciszek Krok.



Rektor Krok z synem i dyrektorem Liceum na Pikniku Naukowym przed stoiskiem Wydziału Fizyki Politechniki Warszawskiej.

nej Warszawy, skutecznie postarał się, aby zwiedzanie Łazienek, rynku Starego Miasta, Placu Zamkowego i okolic Belwederu w 35-stopniowym upale nie było katorgą, ale przyjemnością.

Wracaliśmy do Grybowa syci wrażeń, gnani burzową nawałnicą i przepelnieni wdzięcznością dla serdecznych i miłych ludzi, których dane nam było poznać.

Oczywiste są tu gorące podziękowania dla **Pana Rektora Franciszka Kroka** – grybowianina z Białej Niżnej, **Jego opiekuńczej Małżonki Elwiry** oraz **Politechniki Warszawskiej** – uczelni niezwykle zasłużonej w wielu dziedzinach nauk podstawowych i technicznych.

dyrektor LO w Grybowie

Matura 2010

Jak im poszło?

4 maj. W szkołach średnich w całej Polsce rozpoczęła się punktualnie o godzinie 9.00 matura z języka polskiego. W tym roku do matury przystąpiło 580 tysięcy uczniów. Wszyscy zabrali ze sobą „coś” na szczęście. A niektórzy również ściągą. Za wszystkich trzymaliśmy kciuki! Na twarzach strach, zdenerwowanie, choć zdarzały się też uśmiechy. Atmosfera była napięta. Jednak parę godzin później uczniowie wychodzili z zadowoleniem. Pytając, jak im poszło, stwierdziłam że nie było tak źle. Chociaż czasem zdania były podzielone: „Praca z tekstem była dość prosta, jedynie na przedostatnie pytanie nie jestem pewny odpowiedzi. Słów odnoszących się do prawidłowego zachowania może być kilka... ciekawe, co w kluczu dadzą. Moje słówko to „ostrożność”. „Ja pisałem na pierwszy temat. Na drugi to nauczycielka nic nawet nie mówiła, sam nie znam tego. »Świętoszka« akurat dobrze wykułem, że mi prawie miejsca nie starczyło na ten temat”.

Tak zakończył się test z języka polskiego. Następny dzień to matematyka. Matematyka jest przedmiotem trudnym, wymagającym umiejętności logicznego myślenia, więc większość uczniów z góry określa się mianem „humanistów” i olewała matkę, „bo za trudna”. Przypomnę, że tegoroczni maturzyści pisali ją po raz pierwszy obowiązkowo na poziomie podstawowym. Przed nią były chyba największe

obawy, lecz okazało się to niekoniecznie, gdyż była prosta, co nawet oburzyło maturzystów, że była na niskim poziomie, ale z drugiej strony cieszyli się. „Jak dla mnie matura prawdziwa była łatwiejsza od próbnej. Tylko czasem w rozwiązaniach liczyłam zupełnie innym sposobem, niż podali w przykładowych odpowiedziach lub wynik wychodził niedokładnie, a jedynie w przybliżeniu. Były oczywiście zadania, do których nie wiedziałam nawet jak się zabrać. Maksymalnie wykorzystywałam czas i nawet przydałoby się go trochę więcej, bo w ostatnim zadaniu się trochę zgapiłam i zorientowałam się, jak już był prawie koniec egzaminu”. „Łatwa była moim zdaniem... A to ostatnie zadanie, to jedno z łatwiejszych...”.

Kolejny dzień to język angielski. Tutaj było niestety różnie. Niektórzy wychodzili załamani, inni z uśmiechem na twarzy. Pytając tych pierwszych, usłyszałam: „Porażka. To, że jestem załamana, to mało powiedziane, 2 zadanie to była największa porażka z całej tej matury, drugie zadania w ogóle nie mogłam zrozumieć, więc strzelałam. A wiadomość jakąś tam napisałam z listem. Nie za bardzo mi poszło. Nie wiedziałam, co pisać – słów mi brakowało”.

Teraz pozostaje nam tylko oczekiwanie na wyniki. Miejmy nadzieję że każdy zdał i dostanie się na wymarzoną uczelnię.

Karolina Radzik

PODZIĘKOWANIE

Po dziesięciu latach pracy katechetycznej odchodzi z grybowskiego Liceum jego Prefekt - **Ksiądz Mgr Marcin Krępa**. Prefektem, czyli stałym katechetą szkoły /rzecz rzadka w tych czasach!/ został mianowany przez Księdza Biskupa kilka lat temu. W Liceum Ogólnokształcącym dał się poznać jako niezmordowany organizator wielu pielgrzymek i wycieczek formacyjnych. Dość wspomnieć tylko coroczne wyjazdy młodzieży na spotkania wspólnoty Taizé, maturzystów na Jasną Górę, czy wielodniowe pielgrzymki zagraniczne organizowane z sukcesem przez Księdza Marcina dla całego środowiska. Prowadził w szkole grupę Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Koło Biblij-

ne. Zawsze bardzo chętny do wszelkich prac dodatkowych, których nigdy w szkole nie brakuje. Zawołany sportowiec – podpora corocznych meczów piłki nożnej męskiej części grona pedagogicznego z młodzieżą.

Dziękuję Księżu Marcinie za wszelkie dobro wyświadczone młodzieży i szkole; kilkanaście powołań kapłańskich spośród absolwentów Liceum w ostatnich latach, to zapewne także Twój udział w formowaniu charakterów ludzkich.

Życzę wraz z nauczycielami, pracownikami i młodzieżą sukcesów na nowej placówce, opieki Ducha Świętego i wielu tak potrzebnych łask Bożych.

*Dyrektor LO w Grybowie
dr Kazimierz Solarz*

Udział Muzeum Parafialnego w Jubileuszu 670-lecia Grybowa

Muzeum Parafialne włączyło się czynnie w obchody jubileuszu 670-lecia Grybowa. Na tę okoliczność wyeksponowano wystawę fotograficzną „Grybów na przestrzeni wieków”, którą ufundował Burmistrz miasta – mgr Piotr Piechnik, a zamysł całości opracował historyk sztuki Papieskiej Akademii Teologicznej z Krakowa – dr Józef Skrabski (grybowianin, absolwent LO im. A. Grottgera).

Wystawa w pewnym stopniu korespondowała z treściami książki dra Skrabskiego „Kościoły Grybowa”, która w dużej części była sponsorowana przez Urzędy Miasta i Gminy Grybów. Książka ta to kopalnia wiedzy o parafii, jej kościołach, proboszczach, majątku, patronach, a przede wszystkim o zabytkach sakralnych Grybowa. Wzbogacona korespondencją prałata Jana Solaka z architektem, a jednocześnie jego przyjacielem – Zdzisławem Mączyńskim, jest pasjonującą lekturą dla każdego miłośnika Grybowa, niezależnie od wieku, czy wykształcenia.

Szczególnym atutem książki jest jej piękna szata graficzna, aksamitny wręcz papier i unikalne ilustracje, na które składają się stare fotografie, ryciny i projekty architektów: Dziekońskiego, Mączyńskiego, Bukowskiego i Popławskiego oraz szkice różnych obiektów sakralnych i ich detali. Autor w tej części pracy korzystał głównie ze zbiorów Muzeum Parafialnego. Słowa podziękowania należą się tutaj Ks. Proboszczowi Ry-

szardowi Sorocie za zgodę na wykorzystanie cennych materiałów archiwalnych.

Józef Skrabski dokonał dzieła wielkiego – zebrał w całość i opracował wszystkie możliwe materiały dotyczące parafii grybowskiej od początku jej istnienia do dziś i stworzył swoiste kompendium wiedzy o tym, jak się ona rozwijała, przekształcała, czasem ubożała, aby powrócić do dawnej świetności. Mal-kontentom, którym nie przypadły do gustu niektóre akcenty personalne książki (o kimś za dużo, o innych znów za mało.) przypomnieć trzeba, że jej pełny tytuł brzmi: **Kościoły Grybowa. Monografia historyczno-artystyczna**, a zatem rzecz w zamierzeniu jest przede wszystkim o tym, co dotyczy kościołów, ich wartości artystycznej i historii.

Taka jest też wartość pracy Józefa Skrabskiego; należy do niej odsyłać wszystkich, którzy szukają materiałów źródłowych o tak wybitnych postaciach pracujących na rzecz naszej parafii i regionu, jak: Zdzisław Mączyński, Józef Dziekoński, Jan Bukowski, Witold Popławski, czy Maria Ritter. Jest się do czego odnieść i za to należą się Autorowi gorące podziękowania.

Wracając do wystawy fotograficznej, którą jeszcze przez wakacje będzie można oglądać w Muzeum Parafialnym, należy wspomnieć, że pokazuje ona różne etapy rozwoju miasta. Pomysłodawca – Józef Skrabski spojrzął na Grybów historycznie; od najstarszych rycin, poprzez XVIII i XIX wiek, okres międzywojenny, zniszczenia II wojny światowej oraz odbudowę drugiej połowy XX wieku. Wystawa akcentuje wybitne postacie najnowszej historii Grybowa: Jerzego Gostwickiego i Włodzimierza Olszewskiego oraz ich udział w rozwoju miasta. Niepoślednie miejsce zajmuje postać ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza, pochodzącego z Brunar, który w latach 60-tych przyznał miastu olbrzymie dotacje, co pozwoliło nie tylko na liczne ważne inwestycje, ale też tytuł vice-mistrza gospodarności w skali kraju. Choć historia osądza Józefa Cyrankiewicza surowo, to należy przyznać, że Grybów doświadczył jego hojności i wiele mu w tym okresie zawdzięczał.

Pięknym akcentem wystawy są fotografie ukazujące rynek – owe grybowskie targi, na których roiło się od różnych na-



Ksiądz Proboszcz Ryszard Sorota zadowolony z dużej liczby osób przybyłych na wystawę. Obok gość z Rzymu – ks. prałat Jan Głowczyk, autor wystawy i książki – dr Józef Skrabski oraz red. książki Zuzanna Łazarewicz.

rodowości: Rusinów, Węgrów, Żydów, Słowaków, Wołochów, Łemków wreszcie. W tym czasie targi te spełniały zadania dzisiejszych hipermarketów. Choć odbywały się pod gołym niebem i w błocie nie brukowanego rynku, były na pewno bardziej barwne, różnorodne, niż dzisiejsze Liedle czy Hitpole...

Wzruszają zdjęcia dawnej zabudowy rynku oraz jej zniszczenia po II wojnie: ruiny mostu kolejowego i kołowego, zrujnowany kościół bez wieży, zniszczone bóżnice i liczne kamienice oraz domy wokół rynku, których już nie dało się odbudować. Zdjęciom towarzyszy tekstowy komentarz zwracający uwagę na przyczyny rozwoju lub stagnacji miasta, takie jak: epidemie, pożary, konflikty państwowe bądź ościenne, powstawanie i likwidacja urzędów, wreszcie wielkie zaangażowanie ludzi lub ich niegospodarność. Tak historyk sztuki widzi miasto i parafię, poświęcając tym tematami wystawę i książkę. Panie Józefie! Bardzo dziękujemy za naukowy wkład w historię Grybowa i parafii. Życzymy pomyślności w dalszej pracy naukowej, a wiedząc, że ewidencjonuje Pan kościoły Krakowa i Rzymu – wierzymy, że powstaną tam dzieła równie wartościowe.

Wystawę fotograficzną wzbogacają gabloty, w których umieściłam pamiątki rodzinne grybowiaków: zdjęcia i pisma burmistrza Jakubowskiego i jego syna, fotografie i pisma długoletniego sekretarza urzędu miasta Władysława Gomółki i jego syna Jana Gomółki, który był żołnierzem w armii gen. Andersa, a zmarł dwa miesiące temu w Penrhos /Walia/, pamiątki rodziny Maciejowskich i Olszewskich, związane z działalnością Sokoła, z walkami w obronie Lwowa i w czasie I i II wojny światowej, wreszcie aktualia Urzędu Miasta, a wśród nich: certyfikaty jakości ISO, nagroda im. G. Palki, tzw. samorządowy Oscar, dla burmistrza Piotra Piechnika przyznana w 2002 roku, jako jednemu z 10 najlepszych burmistrzów w Polsce, pamiątki związane z pobytami Jana Pawła II na Sądecczyźnie i wiele innych.

Wystawę odwiedzają licznie turyści z całej Polski, a nawet z zagranicy (są wpisy w językach obcych) oraz wiele grup młodzieży ze szkół podstawowych i okolicznych gimnazjów. Szkoda, że wśród zwiedzających mało jest młodzieży szkół średnich, a przecież to kawał najnowszej historii, o której tak niewiele mówi się w szkole.

Wystawa będzie czynna przez całe wakacje, w godzinach podanych do publicznej wiadomości, natomiast książka dra Józefa Skrabskiego „Kościół Grybowa” jest do nabycia w zakrystii kościoła parafialnego, w Muzeum Parafialnym oraz w sklepie pana Maślaka w Rynku.

Muzeum wzbogaciło się ostatnio o judaica – przedmioty kultu żydowskiego, które z Antwerpii przywiozła i ofiarowała na wystawę pani Zofia Czaplińska, zestaw starych modlitewników podarowanych przez



Wystawę otwierają – Burmistrz Piotr Piechnik oraz opiekun Muzeum - mgr Maria Filipowicz – Solarz.

pewną osobą, religijne książki i publikacje ofiarowane przez Marię i Jacka Nowaków, numizmaty i naczynka liturgiczne znalezione podczas rozbiórki bóżnicy przy ul. Węgierskiej w latach 50-tych oraz pamiątki prymitywne księży – rodaków.

Budynek muzeum o ponad 300-letniej historii jest w dramatycznym stanie i wymaga pilnego, całościowego remontu pod nadzorem konserwatorskim. Dokumentacja jest opracowana, brak jednak środków, które w przypadku takiego remontu będą znaczne. Potrzeba tu wspólnego działania parafii, władz samorządowych miasta i gminy oraz ludzi dobrej woli, o co gorąco apeluję jako społeczny opiekun Muzeum Parafialnego.

mgr Maria Filipowicz-Solarz

PS. Ponieważ ks. Prefekt –mgr Marcin Krępa po 10 latach opuszcza Grybów, pragnę Mu podziękować za współpracę i zaangażowanie w sprawy Muzeum Parafialnego. Ksiądz Marcin wiele razy zastępował mnie lub zapracowanego Księdza Proboszcza w pracy muzealnej, był także czynny przy organizacji wielu wystaw oraz podczas gromadzenia materiałów do książki Józefa Skrabskiego.

Księżu Marcinie! Niech Bóg prowadzi i użyczy wielu potrzebnych łask do nowych zadań i wyzwań. Szczęść Boże!

M.F.-S.

BY ŻYŁO SIĘ LEPIEJ ... KIEROWCOM



Najpierw, mimochodem, na poboczach drogi krajowej DK 28 pojawiły się nowe znaki z tajemniczym napisem POLDIM. Później, tylko kwestią czasu było spektakularne wkroczenie koparek, spychaczy, wywrotek, piaskarek i walców. Informacja „Uwaga. Roboty drogowe”. To mogło oznaczać jedno - remont drogi zaczął się na dobre...

i złe. Robotników od pieszych odróżnia jaskrawo-pomarańczowy kolor ubrania. To dobrze, bo podobno trendem mody wiosna/lato 2010 ma być świeżość i wyrazistość kolorów. Co jak co, ale robotnicza odzież świetnie komponuje się i współgra z szarością nawierzchni bitumicznej oraz zielenią pobliskich terenów. W porównaniu z rzucającymi się w oczy robotnikami, zwykli ludzie na przystanku, wyglądający spóźniającego się autobusu, wydają się być mało ciekawi i mało atrakcyjni.

Sama modernizacja drogi jak najbardziej potrzebna i słuszna, dla kierowców staje się próbą cierpliwości. Wielkim wyzwaniem, a zarazem wyczynem kierowców jest trzymanie nerwów na wodzy, języka za zębami, jednej ręki na pulsie, a drugiej na kierownicy. Zapewne wszystko to, nawet najlepszym, utrudnia prowadzenie pojazdu dwuśladowego, nie wspominając już o przybyciu gdziekolwiek na czas. I niech ktoś teraz powie, że żyjemy w szalonym pędzie! W dzisiejszych czasach tak wiele mówi się o szybkości życia i śmierci, zapominając, że jest coś, co pozwala nam się zatrzymać, zwolnić tempo. Nie chodzi tutaj o zaplanowany urlop, zwolnienie lekarskie czy prawomocny wyrok więzienia. Okazuje się, że receptą na pandemię choroby pośpiechu jest długo i daleko ciągnący się w godzinach szczytu korek drogowy.

Mamy lipiec, a co za tym idzie cieplejsze dni. Nierzadko kierowcy chowają się przed oślepiającymi promieniami słonecznymi za wielkimi i ciemnymi okularami. Jednak świat widziany z perspektywy niewolnika ruchu drogowego, nie wygląda jak po założeniu tzw. różowych okularów. Uciążliwy skwar, niecenzuralne myśli kierowców rzucające w kierunku tych, co przed nami i za nami: „ileż można tak stać? No i co się tak gapisz? co oni tam tyle robią? zaraz się spóźnię”, a do tego jeszcze domieszka irytacji i frustracji stanowią uproszczony i powszechny obraz korku ulicznego. Miał być kapitalny remont i niby jest, aż na usta nasuwa się ironia „kapitałnie!”. Nawet dźwięki ulubionej stacji radiowej nie mają mocy sprawczej, która mogłaby załagodzić sytuację. Z jaką zazdrością, ale i bezradnością patrzy się wówczas na lepiej przejezdny, przeciwny pas ruchu. Oczywiście zdarzają się buntownicy, którzy nie mogą i nie chcą po-

godzić się z zaistniałym status quo. Sprawnie i sprytnie manewrując autem, zmieniają kierunek docelowy. A co z resztą pozostałych? Odważni i wytrwali czy naiwnie myślący, że sytuacja na drodze zaraz powinna, ba! musi się unormować?

Mimo niedogodności i uciążliwości robót drogowych, korek nie musi być złem wcielonym. Mało kto i rzadko kto rozpatruje korek jako zasób. Po pierwsze, zator na drodze sprzyja **autorefleksji**. „Auto-”, bo nie gdzie indziej, jak w aucie. Kierowca nagle zdaje sobie sprawę, jak w obecnej sytuacji niewiele zależy od niego. Docenia wartość czasu oraz nadaje sens urzeczywistnieniu idei zarządzania sobą w czasie, chociażby przez wcześniejszy wyjazd z punktu A do punktu B. Po drugie, będąc w korku nagle zaczyna dostrzegać przydrożne reklamy, na które dotąd nie zwracał szczególnej uwagi. Kostka brukowa, meble, wyroby artystyczne. Już wiadomo gdzie można udać się po dane usługi. Nie wykluczone, że to właśnie w korku podjęta zostaje decyzja o wymianie lodówki, mebli, czy też zakupie ogrodowego krasnala. Po trzecie, podczas nieoczekiwanego postoju kierowca może zupełnie inaczej opisać otaczającą go rzeczywistość, ograniczoną karoserią własnego samochodu. Zdarza się, że w przymusowym postoju dostrzegamy to, co było niedostrzegalne albo parafrazując Mickiewicza, sięgamy tam, gdzie do tej pory nasz wzrok nie sięgał. Orientujemy się, że te papierki po batonach, puszka po coca - coli oraz wykorzystane karty postojowe nadal są tam gdzie były i, że wcale nie posiadają one szczególnych walorów estetycznych. Nagle budzi się w nas esteta, negujący niezbędną i przydatność śmieci w aucie. A te smugi na szybie? To od brudu czy już czas najwyższy na wymianę wycieraczek?



Takim oto sposobem, okazuje się, że nasz stary dobry korek drogowy, życiowo może być tak samo inspirujący, jak ten francuski wystrzelony z markowego szampana w sylwestrową noc.

Regina Piechnik

GRYBOWSKIE TAJEMNICE

Historia Kapliczki Matki Boskiej Nieustającej Pomocy - Grybów Równie 16

Wstęp

Kapliczki i krzyże przydomowe od wieków pełniły ważne funkcje. Były słupami granicznymi, znakami drogowymi, przystankami w podróży – a przez swoją treść religijną łączyły ziemię z niebem, człowieka z Bogiem, łzy ludzkie z pocieszeniem, trwogę serca z ukojeniem i nadzieją. Powstawały z różnych intencji. Są kapliczki i krzyże dziękczynne i prośbne.

Intencje fundatorów kapliczek są najpilniej strzeżonymi tajemnicami rodziny, przekazywanymi młodszemu pokoleniu również jako tajemnice.

Są też kapliczki budowane w intencjach jasnych i wyraźnych, o których wiedzą sąsiedzi, a nawet cała okolica.

Historia powstania kapliczki

Kapliczka na Równiach 16 należy do rodziny Świąsów. Obecnie opiekują się nią: fundatorka Katarzyna Świąs urodzona w 1920r. jej syn Antoni z żoną Marią oraz trójką dorosłych dzieci: Pawłem, Małgorzatą i Mateuszem. Kapliczka powstała w drugiej połowie XX w., a ukończono ją w maju 1959 roku. Zbudowana jest w postaci grotty z kamienia rzecznoego. Punktem centralnym jest figurka Matki Bożej zamknięta w witrynie. Pod nią umieszczono na czerwonym tle białego orła – godło naszej Ojczyzny.

Kapliczka usytuowana jest na zboczu pagórka porośniętego lasem.

Przed nią przygotowano kilka wygodnych ławek do siedzenia, dla tych którzy przychodzą się tam modlić.

Historia powstania kapliczki wiąże się z historią Polski. Fundatorzy, czyli nieżyjący dziś Wojciech i 90-letnia Katarzyna, zawarli małżeństwo w 1945 r. Mieszkali w mieście, ale pole mieli właśnie na Równiach. Tam chcieli zbudować dom. Sprzedali więc małe mieszkanie, przeznaczając całą sumę na budowę nowego domu. Niestety, z dnia na dzień stracili wszystko. Wymiana pieniędzy i olbrzymia podwyżka cen pozbawiła ich możliwości zakupu jakichkolwiek materiałów budowlanych.

Na łące, gdzie miał stanąć dom, leżała jedna mała fura kamieni, a jej właściciele byli bez mieszkania, bez pieniędzy i bez nadziei. W połowie lat 50-tych Grybów podnosił się ze zniszczeń wojennych. Pięćdziesiąt procent zabudowy miejskiej czekało na remont, odbudowę lub pełną budowę. Niemożliwe było uzyskanie przydziału na materiały budowlane. O tonę wapna ludzie starali się miesiącami, połówki cegły były już cegłą budowlaną. Mieszkańcy dostawali pozwolenie na wzięcie gruzu ze zbombardowanych budynków. Skorzystali z tego ci, którzy blisko mieszkali i mieli znajomości w urzędach. Wojciech i Katarzyna Świąsowie nie mieli takich szans, ani możliwości. Po



dewaluacji pieniądza w jedną noc oboje posiwieli.

I wtedy podjęli decyzję, że z tej garści kamieni na łące postawią kapliczkę, a Opatrzność podsunie im rozwiązanie tego dramatu.

I rozwiązanie znajdowali każdego dnia.

Właściciel ich poprzedniego mieszkania pozwolił jeszcze przebywać tam kilka miesięcy.

Pewna starsza kobieta pożyczyła im dość znaczną ilość pieniędzy, z możliwością późniejszej spłaty. Pożyczkodawczyni zaznaczyła również, że w razie jej śmierci pieniądze mają być przeznaczone na Msze Wieczyste za jej duszę.

Kolega pana Wojciecha przysłał „ze świata” wagon żużlu, pod którym były ukryte trzy szyny metalowe, aby było na zbrojenie stropu nad stacją.

Dwie krowy miały małe cielaki i można było sprzedać, a uzyskane pieniądze przeznaczyć na zdobywanie materiałów budowlanych.

Murarze przychodzili do pracy dopiero po południu, ale okazali się bardzo solidni i zgodzili się na tzw. odroczone zapłatę, to znaczy dopiero wtedy, kiedy inwestorzy będą mieli pieniądze.

Pomału budowano dom, ale kamieni na kapliczkę jeszcze brakowało. Wówczas brat Wojciecha Jan postanowił przywieść je z pobliskiej rzeki. Zaprzęgnął konia i wjechał na drogę do wąwozu. Z przeciwnej strony gospodarz z Ptaszkowej prowadził byka na targ. Droga w jarze była bardzo wąska. Byk się spłoszył, przeskoczył dyszel wozu prowadzonego przez Jana Świąsa i utknął między wozem a koniem. W następstwie szarpaniny wóz został połamany doszczętnie, byk miał zupełnie obdarte ze skóry nogi, ale woźnica ocalał życie. Kamieni na ukończenie kapliczki dalej nie było.

Szczęśliwie ukończyli budowę kapliczki i domu nie opłaceni murarze. W 1958 r. małżeństwo Świąsów zamieszkało w nowym domu, w 1959 roku kapliczka była gotowa. Gospodarstwo szczęśliwie się rozwijało, a gospodarze powoli zaczęli spłacać długi i regulować należności.

Pożyczkodawczyni już zmarła więc Katarzyna Świąs odniosła pieniądze i list dłużny synowi, który wróciwszy z wojny stracił wiarę. Syn przeczytał pismo matki, rozplakał się i kazał oddawane pieniądze wpłacić na Msze Święte za matkę. Odbył też długą rozmowę z ówczesnym proboszczem, księdzem Adamem Kaźmierczykiem i zmarł odzyskawszy wiarę.

Kapliczka u Świąsów uważana jest za opatrznościową nie tylko dla rodziny i dla sąsiadów. Corocznie porządkowana i odnawiana, jest pięknie oświetlana podczas nabożeństw, które odbywają się tam od maja do października. Prowadzi je obecnie Maria Świąs, synowa fundatorki.

Opracowanie
Z. Marchel - Świąs

FESTIWAL TEATRÓW AMATORSKICH

„CZERWONY KAPTUREK SZUKA KSIĘCIA” - tak brzmiał tytuł spektaklu wyróżnionego na Festiwalu Dziecięcych i Młodzieżowych Teatrów Amatorskich „KARUZELA MARZEŃ” przygotowanego w ramach projektu realizowanego przy wsparciu Starostwa Powiatowego w Krakowie.



Organizatorem imprezy było Centrum Kultury i Promocji w Michałowicach, zaś partnerem okazał się Zespół Szkół w Raciborowicach.



W przeglądzie, który odbył się 19 czerwca 2010 roku, nagrodzona została grupa teatralna z Miejskiego Domu Kultury w Grybowie. Każdy z młodych aktorów otrzymał sympatyczne, pluszowe misie. Nie była to jedyna forma wyróżnienia za prezentację dorobku artystycznego. Uczestniczenie w przedstawieniach innych grup stworzyło możliwość rozwijania twórczej wyobraźni młodzieży, inspiracji i poszukiwania no-

wych form pracy artystycznej. Instruktorom i animatorom kultury stworzono możliwość wymiany doświadczeń. Młodzi aktorzy z ogromnym zaangażowaniem brali udział w przygotowanych przez organizatora warsztatach cyrkowych i tanecznych, co mam nadzieję znajdzie odzew w ich dalszej pracy.

KARUZELA MARZEŃ

Aktorzy grupy „Komiko” oraz instruktor teatralny Aneta Świąś



W wigilię świętego Jana zawsze „sobótką” palona – 23 czerwca

Tak głosi stara tradycja. Chcąc przypomnieć te stare zwyczaje



je i choć trochę do nich nawiązać młodzież z grupy teatralnej Komiko z Miejskiego Domu Kultury w Grybowie pokazała trzy miniatury teatralne. Nie paliliśmy co prawda ogni na Rynku w Grybowie, ale były wianki, żartobliwe wróżby i „Czerwony Kapturek” w formie uwspółcześnionej z pouczającym morałem. Przypomnę, że grupę prowadzi mgr Aneta Świąś. Dzięki

ki tubie nagłaśniającej, którą pożyczaliśmy z parafii św. Katarzyny (bardzo dziękujemy księdzu Proboszczowi) byliśmy dobrze słyszalni i nareszcie pogoda nie pokrzyżowała nam planów. Mam nadzieję, iż zaintrygowaliśmy mieszkańców i przypomnieliśmy o zwyczajach nocy sobótkowej.

*Kierownik MDK
Stanisława Morańda*

KONKURS RECYTATORSKI – SPOTKANIE Z MARCINEM BRYKCZYŃSKIM

W dniu 4 maja 2010 r. odbyły się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Grybowie eliminacje miejskie wśród dzieci 5 - 6 letnich do **II Powiatowego Konkursu Recytatorskiego pt. Muzyka słowem malowana**. Po przesłuchaniu 21 uczestników z 3 grup przedszkolnych tj. 2 grup ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Grybowie i 1 grupy z Przedszkola Samorządowego w Grybowie jury wybrało 10 dzieci do dalszego etapu konkursu.

Dnia 12 maja w Sali Lustrzanej Urzędu Miasta w Piwnicznej Zdroju odbył się finał Międzygminnego Konkursu Recytatorskiego **Muzyka Słowem Malowana**.

Przystąpiło do niego 41 dzieci przedszkolnych z gmin: Piwniczna – Zdrój, Gołkowice, Rytro, Grybów. Wszyscy byli świetnie przygotowani i bardzo dobrze zaprezentowali się publiczności.

Wyniki są następujące:

I miejsce – Wiktoria Stawiarska – Piwniczna-Zdrój

I miejsce – **Dominika Zaczek – Grybów - Przedszkole Samorządowe**

II miejsce – Jadwiga Ortyl – Piwniczna-Zdrój

II miejsce – **Weronika Janusz – Grybów – Przedszkole Samorządowe**

III miejsce – Gabriela Koterla – Gołkowice

III miejsce – Szymon Ogórek – Piwniczna-Zdrój

Ponadto Komisja Konkursowa przyznała 12 wyróżnień. Otrzymali je: Emilia Szyszka, **Martyna Mól z SP nr 1 gr 0 „a”**, **Jan Szczepanik z SP nr 1 gr 0 „b”**, **Anna**



Gomułka z Przedszkola Samorządowego, Weronika Ryzner z SP nr 1 gr 0 „b”, Magdalena Bil z Przedszkola Samorządowego, Daria Łukasik z Przedszkola Samorządowego, Martyna Maślanka, Patrycja Piwowar, Gabriela Stolarczyk, Filip Żrołka, Gabriela Głowczyk z SP nr 1 gr 0 „a”, Karolina Michalik z SP nr 1 gr 0 „b”.

Wszyscy laureaci otrzymali dyplomy i nagrody książkowe.

Dzieci cierpliwie dotrwały do samego końca spotkania, tym bardziej, że czekał na nie wspaniały gość – **Marcin Brykczyński**. Poeta tworzy pełne humoru bajki. Z wykształcenia jest ekonomistą, z zamiłowania – poetą, mistrzem słowa. Przez kilkanaście lat pisał scenariusze reklam telewizyjnych i radiowych. Współpracuje z agencjami reklamowymi, pisze teksty okolicznościowe, bawi i uczy. Występował wielokrotnie w popularnej audycji radia BIS – „Zygzak”, czytając napisane specjalnie na tę okazję, wiersze i opowiadania. Jest autorem licznych wierszy i opowiadań dla dzieci, m.in.: „Czarno na białym”, „Olaboga, lewa noga!”, „Jedna chwilka, uczuć kilka”, „Ni pies, ni wydra”. Tłumacz. Laureat wielu nagród: Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Polskiej Sekcji IBBY, Fundacji Świat Dziecka. Jego książka „Biały niedźwiedź/ Czarna krowa” została wpisana na Honorowa Listę IBBY.

Marzena Hotłoś



Piesze wędrówki z Kołem PTTK nr 2

W dniach 26-30 czerwca 2010r. odbył się obóz wędrowny zorganizowany przez Koło PTTK nr 2 przy Szkole Podstawowej nr 1 w Grybowie. Na wyprawę pojechało 39 uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Grybowie, w tym 10 uczniów z Gimnazjum. Nad codziennym bezpieczeństwem czuwało 10 opiekunów w tym 3 pielęgniarki, po górskich szlakach prowadził nas przewodnik beskidzki Jacek Zapała, a po drogach i bezdrożach woził nas wspaniały kierowca Tadeusz Mucha.

Mieszkaliliśmy: w schroniskach młodzieżowych „Liczyrzepa” w Karpaczu i w Pasterce.

Zdobyliśmy: najwyższy szczyt w Sudetach - Śnieżkę, Szczeliniec Wielki, Błędną Skalę w Górach Stołowych.

Zwiedziliśmy: Panoramę Raclawicką i Ogród Japoński we Wrocławiu, Świątynię Wang w Karpaczu, Zamek „Książ” i Palmiarnię w Wałbrzychu, Sanktuarium Matki Boskiej Wambierzyckiej i ruchomą szopkę w Wambierzycach, Kaplicę Czaszek w Cermnej i Kopalnię Złota w Złotym Stoku.

W bazach noclegowych mieliśmy zapewnione śniadania i obiadowe kolacje. Natomiast wspólnie robiliśmy kanapki na drogę. Hitem naszej grupy była pasta jajecz-



Nasza grupa na Błędnym Skalę w Górach Stołowych

na - specjalność pani Jasi i dzemy. Dalsze miejsca zajęły pasztety i konserwy. Dzięki tej wyprawie nasza młodzież zdobyła kolejne punkty do książeczek GOT /Górskiej Odznaki Turystycznej/ i otrzymała 11 odznak popularnych, 2 małe brązowe, spełniła swoje marzenia oraz przywiozła piękne wspomnienia.

Serdecznie dziękuję Wszystkim Sponsorom, Rodzicom, którzy pomogli nam w zorganizowaniu naszej wyprawy oraz nauczycielom i pielęgniarkom.

Do zobaczenia na kolejnych górskich wyprawach - organizator Grażyna Orlewicz

Zagadka Kuriera 2/45:

PYTANIE KONKURSOWE:

W którym roku uczniowie zdawali pierwszą maturę w Grybowie?

Nagrodą za prawidłową odpowiedź będzie książka „Ziemia Grybowska” wydana z okazji 670 rocznicy lokacji miasta Grybowa z autografami Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza. Odpowiedzi prosimy przysyłać na kuponie konkursowym na adres redakcji.

Kupony należy składać do 31 sierpnia 2010 r. na adres redakcji.

KUPON KONKURSOWY „ZAGADKA KURIERA 2/45”

Imię i nazwisko:.....

Zamieszkały:.....

Telefon:.....

Odpowiedź:.....

Rozwiązanie: Zagadki Kuriera 1/44:

Pytanie : Jak nazywał się sądecki mieszczanin, któremu król Kazimierz Wielki nadał prawo do założenia Grybowa?

Odpowiedź: Był to Hanko Bogacz.

Nagrodę : książkę Józefa Skrabskiego pt. „Kościoły Grybowa. Monografia historyczno-artystyczna” otrzymuje **Piotr Matuła**. Gratulujemy !!!

Stopka redakcyjna



GAZETA LOKALNA MIASTA GRYBOWA „KURIER GRYBOWSKI”

WYDAWCA : **Burmistrz Miasta Grybowa**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax 18 445-02-02, tel. 18 445-01-40, www.grybow.pl

ADRES REDAKCJI: **Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel. 018-445-03-13.

BIURO OBSŁUGI, PRENUMERAT I REKLAMY ORAZ BIURO ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI: adres Redakcji.

REDAKTOR NACZELNY : mgr Marzena Hotłoś oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne w składzie : dr Kazimierz Solarz, mgr Zbigniew Maciejowski, Marta Kościsz, dr Paweł Zięba.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zastrzegamy sobie prawa do skrótów i zmian tytułów.

MERITUM Sp. J

DOCHODZENIE ODSZKODOWAŃ

Jesteś ofiarą wypadku?
Straciłeś kogoś bliskiego?
Wyplacono Ci za mało?
Masz problem z odszkodowaniem?

Jesteś Poszkodowanym?
Chcesz uniknąć straty czasu,
pułapek prawnych oraz urzędniczej biurokracji
... zleć to Nam!

Prowadzimy i analizujemy sprawy
do 10 lat wstecz bez opłat wstępnych!

BOGDAN GOMUŁKA

/pełnomocnik/

tel.: 664-064-843

e-mail: bogdan.meritum@gmail.com

www.meritum-odszkodowania.pl



P.P.U.H. "KUCZA"
ul. Kościuszki 11,
33-330 Grybów
tel./fax: 018 4452255

biuro@kucza.biz.pl
www.kucza.biz.pl

PRODUKCJA I SPRZEDAŻ

- ☞ OKNA, DRZWI PCV
- ☞ TABLICE REJESTRACYJNE (CERTYFIKAT ITS)
- ☞ TABLICZKI ZNAMIONOWE
- ☞ SYSTEMY INFORMACJI MIEJSKIEJ (NAZWY, ULIC, NUMERY DOMÓW)
- ☞ PEŁNOKOLOROWE WYDRUKI NA KAŻDYM PODŁOŻU
- ☞ TABLICE PRĄDOWE, GAZOWE, WODOCIĄGOWE (TŁOCZONE, DRUKOWANE, GRAWEROWANE)
- ☞ OZNAKOWANIA TRAS ROWEROWYCH

Zakład Produkcyjny, ul. Zielona 3, 33-330 Grybów
tel./fax: 018 4452575

Treningi Judo i Brazylijskiego Jiu Jitsu dla dzieci i młodzieży

Zajęcia odbywają się na
sali gimnastycznej przy
S.P. nr 1 w Grybowie
ul. Szkolna 1

Zajęcia dla dzieci:
Poniedziałek, Czwartek
16.45 - 17.45
Środa
17.00 - 18.00

Dla młodzieży:
Poniedziałek
18.00 - 19.30
Piątek
19.00 - 20.30

**Więcej informacji:
792 777 548**

BURMISTRZ MIASTA GRYBÓW I MIEJSKI DOM KULTURY

ZAPRASZAJĄ NA ECHO GRYBOWSKIEGO LATA

31 LIPCA 2010

W PROGRAMIE:

- 15:00** ZABAWY I KONKURSY DLA DZIECI
poprowadzą Wolontariusze z ZSZ
w Grybowie
- 16:30** INTRAKTYWNY PROGRAM DLA DZIECI
PT.: „KOSMICZNA PODRÓŻ”
- 18:00** KONCERT ZESPOŁU „Jedziebaba”
- 20:00** DYSKOTEKA POD GWIAZDAMI
w rytmach disco – dance
ZAPRASZA DJ SADOS

Imprezie towarzyszyć będą
Plac zabaw i stoiska gastronomiczne

Bawiąc się pomozesz innym

W TRAKCIE IMPREZY
ZBIERANE BĘDĄ DATKI
NA RZECZ POSZKODOWANYCH
W CZERWCOWEJ POWODZI,
KTÓRE PRZEKAZANE ZOSTANĄ
OŚRODKOWI POMOCY SPOŁECZNEJ
W GRYBOWIE

W PRZYPADKU BARDZO ZŁEJ POGODY
IMPREZA ZOSTANIE ODWOŁANA

Organizator zastrzega możliwość zmian
w programie

WAKACJE 2010

12 LIPIEC-13 SIERPIEŃ

Zajęcia będą się odbywać cyklicznie
w godzinach
od 11.00 do 13.00 w każdy:

PONIEDZIAŁEK: Spotkanie z bajką



WTOREK: Gry, zabawy, konkursy, kalambury.
Rozrywkowy wtorek.



ŚRODA: Uczymy się tańczyć.
Zabawa z tańcem towarzyskim.



CZWARTEK: Zajęcia plastyczne



PIĄTEK: Zabawa w teatr



Spółdzielnia
Handlowo-Produkcyjna
„Składnica”
w Grybowie
ul. Rynek 1,
tel. 018-445-02-51

Prowadzi sprzedaż (również na raty)
w sieci swoich placówek handlowych
i Delikatesach Centrum :

- artykułów spożywczych,
- artykułów przemysłowych.

Szczególnie polecamy:
pieczywo i wyroby ciastkarskie
własnej produkcji
z Piekarni przy ul. Kościuszki,
tel. 018-445-04-37.

ZAPRASZAMY !!!